tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 13 (1363) 1 IV 1983 r. Cena 5 zł

Delegacja załogi HiL na ogólnokrajowej naradzie aktywu robotniczego

Początek konsultacji

W środę obradowała w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Robotniczego. W tym wielkim robotniczym gremium uczestniczyła również 7-osobowa delegacja kombinatu HiL, ponadto członek KC i sekretarz KF KAZIMIERZ MINIUR i dyrektor naczelny Kombinatu EUGENIUSZ PUSTÓWKA. W imieniu hutniczej delegacji, a właściwie i całego regionu krakowskiego, głos zabrał Stanisław Bożęcki — mistrz, wiceprzewodniczący Komisji Wyborczej Kombinatu do organów samorządu pracowniczego.

Bezpośrednio po powrocie z Warszawy rozmawiam ze St. Bożęckim.

— *Uważam, że była to bardzo udana narada, zresztą wiele o jej przebiegu Czytelnicy wiedzą już z telewizyjnych transmisji. Skupię się wobec tego na osobistych refleksjach i odczuciach.*

Co prawda w dyskusji plenarnej zabrało głos tylko 26 uczestników narady, ale w czasie przerw była okazja do wielu bezpośrednich rozmów z kierownikami poszczególnych resortów. Te właśnie rozmowy nadawały naradzie szczególnie roboczy charakter. Wnioski wynikające z tych nieposelskich interpelacji były od razu rejestrowane, a na każdy mamy otrzymać wyczerpującą odpowiedź na piśmie.

Miałbym pytanie: jaki wyraz w naradzie i w jej kuluarowym nurcie znalazły nasze hutnicze problemy?

(DOKOŃCZENIE NA S. 2)

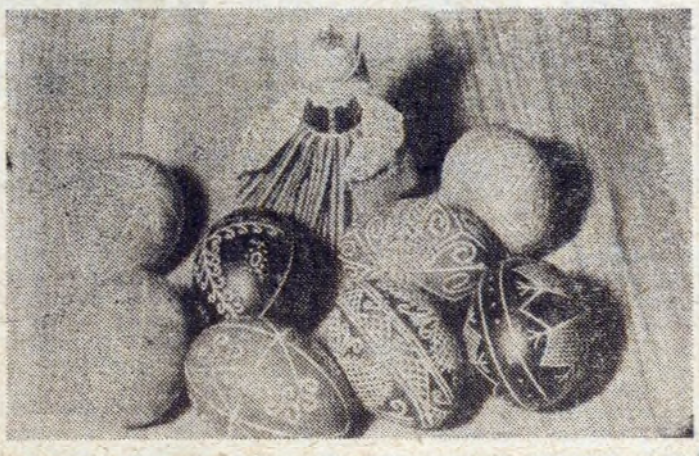

PISANKA '83

DAĆ - ŻLE, NIE DAĆ – JESZCZE GORZEJ

JANINA DZIURO

Połowice mają za złe tej drugiej połowie, że noce poświęcają stali a nie im. O stratach moralnych wynikających z tego faktu ci z konwertorowej poinformowali mnie przez głośno mówiące urządzenie. I choć adresowane to było do mnie — głośno wykrzyczane przestało być intymnym i umożliwiło podanie faktu do publicznej wiadomości. Nie, strat moralnych z tego tytułu stalownicy na procenty nie przeliczali, po prostu zapomnieli powiedzieć mi, iż (cytuję) „są straty moralne a dostajemy tylko 20 proc. za noc, opuszczając połowice". Przyznaję, że żaden z twórców nowego systemu płac w konwertorowej o tym nie pomyślał. Wina mężczyzn, to oni systemy tworzą! Tylko, stop, stop Panowie Stalownicy — to już nie pęd to galop. W tym przeliczaniu wyprzedzacie nawet znanego ministra — On w górę, Wy w górę! Spokojniej panowie na górze i dole.

(DALSZY CIĄG NA S. 6—7)

Zgodnie z zapowiedzią przed tygodniem wracam do spraw naszego codziennego bytu. Do sytuacji gospodarczej i stymulowanej przez zły jej stan, naszego codziennego bytu. Jeszcze szczegółowiej: do tych kłopotów i nieszczęść — pochodnych kryzysu — którym przeciwdziałać mają przygotowane z inspiracji najwyższych władz politycznych kraju narodowe programy oszczędnościowy i antyinflacyjny.

Piszę ten felieton w bardzo niefortunnym czasie, w środowe przedpołudnie, w czasie trwania ogólnokrajowej narady aktywu robotniczego, poświęconej aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. Uczestnikom ponad 2,5 tysięcznej reprezentacji załóg przedsiębiorstw i zakładów przedstawione zostaną właśnie dziś projekty zarządzeń wykonawczych obydwu rządowych programów. Narada (o czym będzie powszechnie wiadomo w czasie gdy bieżące wydanie „GNH" znajdzie się w kioskach) jest formą szerokiej konsultacji ze środowiskiem pracujących tych zamierzeń.

Choć wiadomości z Warszawy jeszcze nie mam — z harmonogram druku jest „nieubłagany", podejmuję ten niezmiernie ważny temat gospodarczo-społeczny aż z dwóch powodów. Ustaleniom warszawskiego spotkania poświęcać będziemy w gazecie wiele miejsca bo programy te nakreślone są nie na tygodnie i miesiące. Tekst dzisiejszy traktuję zatem jako wstęp do tego cyklu. Po wtóre, to co chcę napisać nie zdeaktualizuje się po powzięciu decyzji przez polityczne i państwowe centra zarządzania. Bez względu na to, jakie to będą decyzje.

Do gnębiącego nas kryzysu zdążyliśmy się już — jak mi się wydaje — częściowo przyzwyczaić. To dziwne choć mniej istotne dla sprawy. Dla naszych interesów i poziomu bytu. Gorsze, iż przeciętny obywatel istotę polskiego kryzysu lat osiemdziesiątych nie bardzo rozumie. Łatwo dostrzega jego zewnętrzne symptomy: braki towarów oraz bezpośredni tego powód — tasiemcowe kolejki, reglamentację, czarny rynek i „kroczące" w górę ceny. Co więcej? Przeciętny obywatel wie, iż pożyczaliśmy zbyt wiele, sporą część tych środków przejadając. To już nie tak łatwo zrozumieć. Przeciętny obywatel nie czuje

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

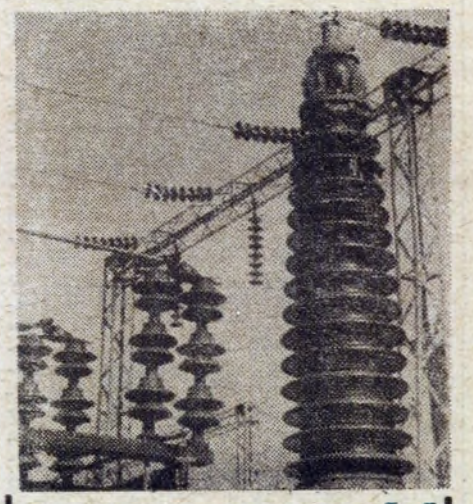

KONIECZNOŚĆ zachowania energii

ADAM RYMONT

Koszmarnym bohaterem pewnego opowiadania gatunku science-fiction był moloch — Pożeracz Energii. Wchłonął wszelkie, mogące dostarczyć mu siły witalnej, ziemskie surowce mineralne, połknął ludzi, zwierzęta, rośliny, na krótko zaspokoił głód arsenałem rakiet nuklearnych, później sięgnął po Słońce, aż wreszcie zginął pochłaniając swe własne ciało. W gospodarce takim pożeraczem energii jest hutnictwo. Czy grozi mu samounicestwienie?

(DALSZY CIĄG NA S. 6—7)

WIOSNA W KOKSOWNI

JERZY DANEK

Godzina 7.30 rano. Sekretarz EDWARD ŁĘCKI już rozpoczyna swoją dniówkę. Za kilka minut operatywka z szefem zakładu mgr inż. Andrzejem Bleinertem. I sekretarz KZ PZPR w Zakładzie Koksochemicznym pilnie przysłuchuje się rozmowom: dają mu one w rezultacie pełny obraz tego co dzieje się w koksowni.

Już po operatywce. Do pokoju KZ-u wchodzi STANISŁAW PAPAJ — jeden z sekretarzy. Przyszedł się poradzić pierwszego w sprawie popagandy wizualnej.

Rozmowa przechodzi na szkolenie. Wspólnie ustalają jakim tematom dać pierwszeństwo, aby trafić w zainteresowania ludzi.

Drzwi się nie zamykają: za chwilę jest już i **Wacław Żelichowski.** Chodzi mu o kulejący transport. Mówi też o braku części zamiennych dla elektryków, źle jest z tego powodu z remontami...

(DALSZY CIĄG NA S. 3)

Oj, to były lejki!

HENRYKA ROSIEK

Panią Zofię, w przedświąteczny wtorek zastaję oczywiście przy domowych porządkach. Pękate poduchy stoją (nie leżą) ułożone w piramidę, niezliczona ilość kwiatów doniczkowych jeszcze nie na swoim miejscu, dywan do czyszczenia... Mimo małego rozgardiaszu — ciepło tu, gościnnie i miło. Pani Zofia Otwinowska osiągnęła wiek emerytalny, ale pracuje jeszcze na pół etatu w kombinacie. Jej mieszkanie w osiedlu Bohaterów Września, którego szczęśliwą posiadaczką jest od czterech lat, jest prawdziwą oazą spokoju, ucieczki od pośpiechu dnia za oknem.

— *Zakisiłam już barszczyk na święta. Nie wie pani o świątecznym barszczu?* — szczerze się dziwi. — *To kiedyś była najważniejsza potrawa wielkanocna. Do białego barszczu wrzucało się pokrojoną święconkę: chleb, jajka, kiełbasę, szynkę. Co kto miał święconego.*

— *Ale proszę się częstować.* — Gościnna ręka podsuwa ciastka i czekoladki. — *Dostałam w delikatesach.*

Na ósmym piętrze ledwie, ledwie słychać dzwonek ruszającego tramwaju. Wycisza się też powoli skwer pod blokiem. Pani Zofia za dwa lata osiągnie siedemdziesiątkę. Pijemy więc na zdrowie (oby nadal było tak znakomitej) — sto lat. Przy okazji, proszę o przepis na aromatyczną i smakowitą nalewkę.

— *O, do świąt już pani nie zdąży. Ale przepis jest całkiem prosty. Butelka czystej wódki, do niej wrzucamy 10 całych ziarenek kawy i torebkę cukru waniliowego. Napój stoi 9—10 dni i jest dobry. Możemy trochę, dla ładnej koniakowej barwy, doprawić przypalanym cukrem. Rzeczywiście proste.*

— No zostawmy resztę na święta — oponuję przy kolejnym toaście.

— *Nie wiem, czy mnie ktoś odwiedzi, czy nie, ale prawie wszystko przygotowałam. Przywykłam być sama. Obowiązkowo w niedzielę wielkanocną idę rano na rezurekcję, jak dawniej. Ale dawniej było uroczyściej.*

Już od palmowej niedzieli trwał świąteczny nastrój. Na palmy wybierało się bazie z małymi kotkami. Święcone kotki zjadały potem dzieci, by ich gardło nie bolało. Palmę, gospodarz wkładał za strzechę. Chroniła dom przed czarownicami i ogniem.

W Wielką Niedzielę żaden z gospodarzy nie odważył się zasnąć, bo mu wtedy śniedź urodziła się w pszenicy.

Z wielkim ożywieniem pani Zofia snuje wspomnienia z młodzieńczych lat.

— *Może jeszcze łyk? Nie mówiłam wcale o śmigusnym poniedziałku. To*

(DOKOŃCZENIE NA S. 4)

TYDZIEŃ

● **DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE** uzyskuje załoga Wydz. Szamotowego ZO. Wykonała plan w 101 proc., a jej dodatkowa produkcja wyniosła 30 ton wyrobów. Dobre tempo pracy utrzymuje także załoga dolomitowni: wykonała plan w 107 proc., dostarczyła dodatkowo 360 ton dolomitu prażonego. Rytmicznie pracuje załoga Zakładu Koksochemicznego. Wykonała plan koksu wielkopiecowego w 110 proc. uzyskując dodatkową produkcję 17,2 tys. ton. W czołówce jest również załoga stalowni martenowskiej, która wykonała plan w 114 proc. dając dodatkowo 23 tys. ton stali. (Podane wyniki obejmują okres do 29 marca.)

● **NIE WYKONAŁA PLANU** załoga aglomerowni nr 1. Niedobór wyniósł 27 tys. ton spieku. Gorszy niż zwykle rezultat uzyskała załoga stalowni konwertorowej. Brakło jej do planu 2 proc., a w tonach — 4,7 tys. Nie powiodło się także załodze walcowni drobnej, brak jej do planu 2,9 tys. ton profili drobnych oraz 3,1 tys. ton walcówki. Zła passa w Wydz. Rur Zgrzewanych trwa nadal. Plan nie został wykonany, a zaległość wynosi 141 km rur. Niedobór posiada także załoga walcowni blach karoseryjnych. Wynosi on 513 ton blachy.

● **RUCH KADROWY W KOMBINACIE.** W dalszym ciągu więcej pracowników opuszcza nasze szeregi niż podejmuje pracę. Dla przykładu: w marcu, do 20 dnia tego miesiąca, przyjęto 154 nowych pracowników, a w tym samym czasie odeszło na emerytury, renty i z innych powodów — 201 pracowników. W ciągu następnych 8 dni, od 20 do 28 marca, przyjęto do huty tylko 37 nowych pracowników (liczby zwolnień w tym samym czasie nie uzyskaliśmy).

● **W PRI BUDOSTAL-5.** 28 marca ukonstytuował się 9-osobowy zarząd związku zawodowego. Przewodniczącym został brygadzista **Jan Jaworski.** Deklarację do związku podpisało 105 pracowników przedsiębiorstwa.

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie delegatów Samorządu Pracowniczego Budostalu-5. Dokonano podziału zysku wypracowanego przez przedsiębiorstwo. Nagrody będą wypłacone do 15 kwietnia br.

Pracownicy PRI Budostal-5, ze stażem nie mniejszym niż 5 lat, uczestniczyli w losowaniu 10 motocykli — Jawa 350.

● **PIERWSZY W NASZEJ HISTORII PRZETARG WALUTOWY** odbył się w warszawskim Banku Handlowym 25 marca br. Do przetargu przystąpiło 8 producentów, w tym dwa przedsiębiorstwa z Nowej Huty: Transbud oraz Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych Budostal-7. Tym razem nowohuckim firmom nie poszczęściło się. Dolary zakupione za złotówki (po urzędowej cenie) trafiły do kieszeni Zakładu Wytwórczo-Usługowego „Prumel" z Pruszkowa oraz Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i Usług.

● **PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW** samorządu pracowniczego trwają w bocheńskim ZPH. Ukonstytuowała się już komisja wyborcza, działająca zgodnie z ogólnokombinatowym harmonogramem prac.

● **USTĄPIŁY PERTURBACJE** produkcyjne w ZPH w Bochni. Może dlatego, że zakład ten jest w HiL enklawą, w której niemal nieznane są kłopoty kadrowe? Zatrudnieniowej sytuacji nie popsuła nawet akcja wcześniejszych emerytur.

● **391 PRACOWNIKÓW** (co siódmy członek załogi) ZPH oczekuje obecnie na własne mieszkanie. 30 rodzin znajdzie lokum w budowanym obecnie siłami zakładu budynku przy ul. Krasińskiego, ale generalnie perspektywy mieszkaniowe są kiepskie. W Bochni też brakuje terenów uzbrojonych.

● **325 PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu pogotowie ratunkowe HiL. Karetki interweniowały w 10 niegroźnych przypadkach.

● **ŚWIETNY DOWCIP** primaaprilisowy wymyślili budowniczowie os. Instytutowa. Przy j e d y n y m przejściu z przystanku tramwajowego do os. 2. Pułku Lotniczego umieszczono tabliczkę z inskrypcją: „Teren budowy przejście wzbronione". Z okazji 1 kwietnia życzymy budowniczym bezusterkowej pracy.

Po plenum KD PZPR

Reforma utknęła w dyrektorskich gabinetach

o niektórych zjawiskach gospodarczych Nowej Huty mówi Krzysztof Kacprowicz, sekretarz ds. ekonomicznych KD PZPR

— Od kilku miesięcy notowany jest w przemyśle wzrost wydajności pracy. Wzrasta również eksport. Udaje się, jak dotąd — choć nie bez trudności — zapewnić pokrycie norm kartkowych na artykuły żywnościowe. Zbyt wolno jedynie poprawia się zaopatrzenie sklepów. Wymienione pozytywne oznaki świadczą, że gospodarka znajduje się w punkcie zwrotnym, że zahamowaliśmy spadek produkcji i że wkraczamy na drogę przezwyciężania kryzysu.

Dokonana przez Komisję Ekonomiczną KD analiza wyników ekonomicznych i finansowych przedsiębiorstw z naszego terenu pozwala na nutkę optymizmu. Przedsiębiorstwa przemysłowe, biorąc pod uwagę duży popyt na towary i usługi miały w 1982 r. dość dobre warunki działalności. Warunki te zostały przez znakomitą większość z nich wykorzystane, o czym świadczy średni wzrost produkcji i sprzedaży o 105,5 proc. oraz wydajności o 109 proc. Są to wyniki lepsze niż przeciętna krajowa dla przemysłu przetwórczego.

Sytuacja finansowa przedsiębiorstw przemysłowych dzielnicy jest na ogół dobra. Zaciągane kredyty niezbyt duże, a ilość funduszy własnych w obrocie dostateczna do prowadzenia działalności bez zakłóceń i trudności finasowych. Średnia płaca bez rekompensat wyniosła 10 064 zł co stanowi wzrost o 29,3 proc. w stosunku do roku 1981, ale jest niższa od średniej krajowej. **Niekorzystnym jest fakt, iż we wszystkich bez wyjątku przedsiębiorstwach wzrost procentu średniej płacy wyprzedza procent wzrostu zarówno produkcji jak i wydajności.**

Bardzo trudnym problemem, wywołującym wiele dyskusji i krytyki są **ceny.** Czy jednak muszą tylko rosnąć? Nie. Ceny niektórych wyrobów i usług mogą, a nawet powinny się obniżać. Decydują o tym koszty wytwarzania które są zdecydowanie za wysokie. **Mówiąc wprost, poziom cen w największym stopniu zależy od samych wytwórców.** Zwiększanie zysków, płac, świadczeń w przedsiębiorstwach i spółdzielniach na drodze podnoszenia cen grozi żywiołową inflacją.

Głębokie trudności przeżywa budownictwo mieszkaniowe. Wydajność pracy budowlanych przedsiębiorstw w Nowej Hucie oceniana produkcją podstawową na jednego zatrudnionego zmniejszyła się w 1982 r. w stosunku do 1981 o 2 proc. Dodać jednak należy, że po dużym zmniejszeniu wydajności w I półroczu 82, w drugim nastąpił znaczny wzrost wydajności i tendencja ta utrzymuje się nadal. Średnia płaca w roku 1982 była wprawdzie wyższa od średniej płacy w 1981 o 13,8 proc., ale wynosiła bez rekompensat zaledwie 8540 zł. Dodać należy, że zarówno spadek produkcji budowlanej, spadek wydajności jak i średnia płaca pozostają dużo mniejsze od średnich wskaźników krajowych. Egzekutywa KD podjęła działania zmierzające do poprawy stanu budownictwa w dzielnicy, uporządkowania zatrudnienia i zaopatrzenia oraz przydziału terenów nowo powstałym spółdzielniom mieszkaniowym i zakładom pracy.

Część społeczeństwa uwierzyła w mit cudotwórczej mocy reformy. Zderzenie tego mitu z twardą rzeczywistością, a więc ze wzrostem cen i nadal ostrymi brakami wielu towarów, wywołuje nierzadko niechęć do samej reformy. Jej bowiem mylnie przypisuje się spadek stopy życiowej zapominając, że jest on wynikiem ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Już na VIII Plenum KC stwierdzono, że reforma przekroczyła bramy fabryk. Niestety, w wielu z nich utkwiła w dyrektorskich gabinetach. A przecież jej powodzenie zależy przede wszystkim od tego, na ile powiedzie się ona w fabryce. Aby tak się stało, muszą być wypracowane systemy płacowe, które pomogą w zrozumieniu elementarnej prawdy, że wzrost płac wynika z pracy załóg, a nie zależy od dobrej lub złej woli państwa.

Nie sposób dokonać wszystkich wielkich zadań, które stoją przed krajem bez pełnego odrodzenia i aktywności partii. Pozostaje więc pytanie. Jak daleko jesteśmy na tej drodze?

Myślę, że jest to wciąż tylko początek drogi. Pokłady nieufności są jeszcze głębokie. Ale myślę też, że na tej drodze z której zejść nam nie wolno, zrobiliśmy pierwsze realne kroki. Partia może i musi odzyskać w pełni swój autorytet, zachowując maksimum skromności i oddania na co dzień sprawom ludzi pracy.

Notowała: (ron)

Początek konsultacji

(DOKOŃCZENIE ZE S. 1)

— Na pierwszym miejscu wymieniłbym rangę zawodu hutnika, jego pozycji w społecznej hierarchii, a w związku z tym — sprawę zarobków. Uciążliwość pracy i realizacja napiętych zadań jakie stale stoją przed hutnictwem, predystynują ten zawód do trochę wyższej rangi niż posiada. Nasza delegacja identyfikowała się z głosem kolegów z Huty im. B. Bieruta oraz innych zakładów hutniczych: myślę o sprawie niedoborów kadrowych coraz dotkliwiej dających o sobie znać. To, że młodzież bardzo niechętnie podejmuje pracę w zawodzie hutniczym i nie widzi w niej swej przyszłości, wynika nie tylko z nieatrakcyjności płac. Niesłychanie ważnym momentem powinna być perspektywa rychłego otrzymania mieszkania, na co każdy kandydat do hutniczej pracy chciałby liczyć. Stąd nasz postulat, aby przywrócić, chociażby przejściowo, obowiązujące do 1981 roku zasady przydziału mieszkań.

W swoim wystąpieniu podkreśliłem konieczność modernizacji naszego kombinatu. Także w rozmowach niejeden raz ta sprawa wypływała. Chodzi tutaj nie tylko o sprawy produkcji, ale również zmniejszenia uciążliwości huty dla środowiska, dla dzielnicy i Krakowa. Wieloletnie zaniedbania, narosłe zresztą nie z winy kombinatu, muszą być odrobione.

Które wystąpienia i jakie inne przedstawione na naradzie sprawy zrobiły na Was największe wrażenie?

— Podobało mi się wystąpienie przedstawiciela zakładów HCP w Poznaniu i włókniarki z Łodzi. Wyraźne ożywienie na sali wzbudził także głos górnika z Jastrzębia. Pod ich wnioskami podpisuję się w całej pełni! Jako zupełne nowum w obecnej sytuacji zabrzmiał mi głos o współzawodnictwie pracy. Zawsze uważałem, że rywalizacja, to postęp, nie mogę więc zrozumieć dlaczego po współzawodnictwie nie pozostał już nawet ślad, nie tylko zresztą u nas. Z wystąpienia premiera gen. W. Jaruzelskiego najbardziej utkwiło mi w pamięci stwierdzenie, że z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji, musi być wyjście. I takiego wyjścia trzeba zawsze szukać. Jako przykład może posłużyć propozycja generała, aby emeryci — jeżeli tylko pozwala im na to zdrowie — wrócili na jakiś czas do pracy. Bardzo trafna jest również sugestia, aby młodzież oszczędzająca na mieszkanie podejmowała dodatkową pracę w swoim zakładzie i w ten sposób gromadziła środki na własny dach nad głową.

Rozmowę zanotował:

JERZY DANEK

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

się syty a ma również w pamięci fakt, iż co trzecia rodzina polska nie ma mieszkania. Zadłużenie... Jak to z nim jest naprawdę? Trzeba spłacać co pożyczyliśmy, ale czy te zobowiązania obciążają go już teraz czy później — do końca nie wie.

Przeciętny obywatel słyszy, że musi podwoić, czy potroić wydajność pracy, ale nie widzi ścisłego powiązania między zwiększonym wysiłkiem a polepszeniem sytuacji materialnej. Kolejna sprawa to przekonanie, że nawet nie pracując lepiej — wydajniej, efektywniej, z głodu nie zginie, bo pracę ma i jakieś tam z tej pracy dochody.

Taki jest niestety w bardzo szerokich kręgach społecznych stopień świadomości i rozumowania. Trudno temu sposobowi myślenia odmówić pewnej logiki. Jest to rozumowanie zgubne i wsteczne, ale często tak jawią się prawdy dnia codziennego zmęczonemu, często srodze zawiedzionemu w swych nadziejach i aspiracjach człowiekowi.

Tak katastroficzno-negacyjny trend myślenia trzeba zdecydowanie zahamować. Nie działaniami perswazyjnymi ale konkretnym, zdecydowanym i planowym działaniem. Trzeba ludziom powiedzieć wszystko o kryzysie i jego przyczynach, trzeba im postawić jasne a przede wszystkim odpowiednio umotywowane cele, środki do ich osiągnięcia oraz rzetelne terminy rezultatów ogólnonarodowego wysiłku, ogólnonarodowego „zaciśnięcia pasa".

W głównej mierze zależy to od tych, którzy z tytułu zajmowanych funkcji muszą umieć to zorganizować i ustawić, by związek przyczynowy między jakością pracy a ekwiwalentem za jej wykonanie był widoczny.

Wszystko co służy wychodzeniu z kryzysowego marazmu zależy od wszystkich Polaków. Zarówno tych wybranych, zarządzanych i kierowanych. Bez decydujących i rządzących jak i rządzonych, zarządzanych i kierownych. Bez wspólnego i spójnego zabrania się do rzetelnej roboty nic nie będzie. Mimo najlepszych programów, planów i zamierzeń. Trzeba tego ponad podziałami światopoglądowymi, poglądami politycznymi. Bez tego utoniemy w kryzysie wszyscy.

Najbliższy okres stawia i przed nami dziennikarzami poprawę poziomu i efektywności pracy. Powinna ona być szczególnie zauważalna w przenoszeniu do szerokich kręgów społecznych zarówno decyzji władz jak i motywacji tych postanowień. Tak to przynajmniej pojmuje nasz zespół redakcyjny. **REDAKTOR**

Z obrad egzekutywy KF

DZIAŁALNOŚĆ ZSMP

30 bm. egzekutywa KF, z udziałem prezydium ZF ZSMP, oceniała realizację uchwały wspólnego plenum KF i ZF w czerwcu ub. r.

Znaczne ożywienie działalności ZSMP upoważniło wypowiadających się do pozytywnej oceny realizacji tej uchwały. Szczególnie organizacją imprez rekreacyjno-kulturalnych opartych o długoletnią tradycję, jak np. spartakiada lub imprezy w Klubie Młodych. Ale szczególne znaczenie ma szkolenie ideologiczne, które ma już stosunkowo szeroki zasięg. Przykładem zaangażowania młodych w działalności społeczno-politycznej jest udział aktywu ZSMP w PRON, nie tylko w kombinacie lecz również w dzielnicowej i wojewódzkiej Radzie PRON. Równolegle wzrasta autorytet organizacji młodzieżowej, chociaż jeszcze nie wszyscy kierownicy jednostek kombinatu widzą w młodzieży partnera. Systematyczna pomoc ze strony dyrekcji przyczynia się do zmiany tej sytuacji. W trakcie obrad zwrócono uwagę na konieczność szerszego wejścia organizacji młodzieżowej szkół przyzakładowych (tow. tow. Bruzda, Nowak). Postulowano również rozszerzenie bezpośrednich kontaktów aktywu młodzieżowego z nowymi pracownikami w trakcie pracy (tow. Łagosz).

Przewodniczący obradom sekretarz KF St. Brożyna podkreślił szczególnie aktualną nadal rolę ZSMP jako naturalnego zaplecza partii i w związku z tym znaczenie przygotowywania młodego aktywu.

W wyniku obrad wspólny zespół egzekutywy KF i prezydium ZF ZSMP przygotuje konkretne wnioski do realizacji i po upływie I półrocza temat ten wróci znowu pod wspólną ocenę.

W drugiej części obrad egzekutywa wysłuchała informacji FKKP z kontroli i rozmów przeprowadzonych w LU. Sprecyzowano wnioski, dotyczące m.in. usprawnienia pracy dydaktyczno-wychowawczej, struktury LU, praktyk uczniów w zakładach kombinatu, bazy internatowej. Znajdą one wyraz w uchwale, którą egzekutywa KF przyjmie na następnym posiedzeniu.

J.Ch.

Wszystkim, którzy w bolesnych dla mnie chwilach po śmierci MĘŻA

MIECZYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO

okazali mi pomoc i współczucie, a wśród nich kierownictwu i kolegom z ZT oraz Zarządowi i członkom Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL

składam serdeczne podziękowania

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

Wystąpienie przedstawiciela Kombinatu HiL STANISŁAWA BOŻĘCKIEGO na ogólnokrajowej naradzie aktywu robotniczego

(omówienie)

Dzięki wysiłkowi całej załogi kombinatu, w ubiegłym roku zahamowany został spadek produkcji, notowany w ostatnich miesiącach 1981 roku. Uzyskiwano coraz lepsze wyniki w realizacji planu produkcji. Przekroczono również planowane dostawy na rynek, głównie dla rolnictwa ,uzyskano przyrost produkcji eksportowej. Pomyślna realizacja zadań eksportowych umożliwiła zaopatrzenie kombinatu w niezbędne dostawy z drugiego obszaru płatniczego.

Dalszy wzrost produkcji został założony na rok 1983. Podjęto działania techniczno-organizacyjne, umożliwiające podniesienie przyrostu produkcji o 650 tys. ton, czyli o 15 procent. Przy takim wzroście, zadania w produkcji wyrobów walcowanych gotowych wzrosłyby w porównaniu z rokiem ubiegłym — o 10 procent.

Kombinat boryka się z dużymi trudnościami w stanie zatrudnienia. W stosunku do roku 1980 zmniejszył się o 5426 pracowników. Aktualne potrzeby wykazują brak ludzi w liczbie 3600 osób. Aby tym ujemnym zjawiskom przeciwdziałać, podejmuje się wielokierunkowe działania, mające na celu poprawę warunków pracy, racjonalizacji struktury zatrudnienia i dalszej poprawy dyscypliny pracy. Sam kombinat jednak nie jest w stanie rozwiązać niedoboru zatrudnienia, wystąpił więc do władz centralnych z odpowiednimi wnioskami, których realizacja nie leży w jego kompetencjach.

Następny problem: „niedoremontowanie" kombinatu. Przeciętny stopień zużycia maszyn i urządzeń wynosi ponad 70 procent. Stan techniczny wielu agregatów można określić jako awaryjny lub przedawaryjny, stanowi więc istotne zagrożenie dla przyjętych zadań produkcyjnych. Do najbardziej pilnych spraw należy konieczność modernizacji baterii koksowniczych i walcowni gorącej blach, ponieważ warunkuje to rozwój finalnej produkcji blach zimno-walcowanych.

Szczególnie palącym zagadnieniem jest konieczność zmniejszenia szkodliwego oddziaływania kombinatu na środowisko naturalne. Potrzeby w tym zakresie narastały od lat. Opracowany przez kombinat program przekracza niestety jego możliwości finansowe — zarówno w sferze modernizacji huty, jak i ochrony środowiska.

Wszystkie działania w roku 1982 i w bieżącym prowadzone są zgodnie z reformą gospodarczą, której założenia doprowadza się do zakładów i wydziałów kombinatu, do poszczególnych stanowisk pracy. W tak dużym zakładzie pracy jest to jednak zadanie bardzo trudne i procesu tego nie można uznać za zakończony.

Reformę kombinat wiąże ściśle z funkcjonowaniem samorządu pracowniczego. Odbyły się już wybory komisji wyborczych we wszystkich jednostkach huty, przy dużej frekwencji, co świadczy o poparciu idej samorządowej przez większość pracowników.

Za jedną z zasadniczych spraw w reformie gospodarczej uznano prawidłowe ustalenie miernika oceny pracy, czyli poprawę wyników finansowych, wyrażoną we wzroście produkcji i materialnej obniżce kosztów. W kombinacie dzięki temu płaci się tylko za rzeczywistą, efektywną poprawę wyników. Przyjęta w naszej hucie zasada wzrostu płac wyłącznie za poprawę efektywności gospodarowania okazała się zbieżna z modyfikacjami systemowymi, wprowadzonymi powszechnie na rok 1983.

Program zmierza do wykonywania obowiązujących zadań planowych i ustalenia zadań ponadplanowych, poprawy jakości produkcji i wyników ekonomicznych, a szczególnie obniżki kosztów surowców, materiałów, paliwa i energii.

W centrum uwagi kierownictwa politycznego i licznego grona aktywu partyjnego jest obecnie skuteczne i konsekwentne przenoszenie zadań zawartych w programach partyjnych i rządowych — do najniższych komórek organizacyjnych, do brygad i indywidualnych stanowisk pracy. Wielką rolę w tym działaniu mają do spełnienia podstawowe organizacje partyjne. Im to w tej chwili poświęca się najwięcej uwagi.

W praktyce partyjnego działania musi być stosowana zasada jedności spraw produkcji i bytu. Jedynie jej pełne przestrzeganie może zagwarantować pomyślność naszych zamierzeń.

WIOSNA W KOKSOWNI

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

Ze **Sławomirem Lipskim** spotkać się trzeba później na dłużej. Usiądą razem do przygotowania materiałów na naradę partyjną. Temat: praca zakładowego koła ZBoWiD.

— *Czy Izydor Szczepanowski dał już sprawozdanie? Dobrze, umawiamy się za 10 minut...*

Kolejne spotkanie i sekretarz Łęcki wciąga roboczą bluzę, spodnie, nieprzemakalną kurtkę — wybiera się na codzienny obchód po wydziałach. To ważny element jego stylu pracy. Nie do pomyślenia jest dniówka bez bezpośredniego kontaktu z ludźmi, na stanowiskach roboczych.

Mówi mi **Wiesław Strzeboński:**

— *Nasz sekretarz umie rozmawiać z ludźmi, przede wszystkim potrafi każdego cierpliwie wysłuchać. Nikomu nie przerywa. Nigdy nie stara się rozmówcy coś narzucić. Jest ostrożny ze swoimi opiniami. Woli ludzi wysłuchać. Chce jak najwięcej wiedzieć. Taki sposób bycia zjednuje mu sympatię i szacunek, tym bardziej, że nie denerwuje się, choćby były po temu największe powody. Jest zawsze uprzejmy.*

Telefon. W słuchawce wzburzony głos robotnika. Z potoku słów wynika, że posiłki w barze skąpe i niesmaczne, a najgorsze, to brak herbaty. Sekretarzu zadziałajcie, bo oranżadą nie będziemy popijać jedzenia...

Do sekretarza wpada teraz na chwilę mistrz **Tadeusz Krzemiński.** Został parę tygodni temu wybrany prezesem nowego związku.

— *Wiesz Edward, odbyliśmy już ostatnie zebranie wyborcze. Uważam, że udało się, była szczera i krytyczna dyskusja. Weszli ci, na których liczyłem — nie tacy co potrafią ładnie i dużo gadać, ale chcą coś zrobić. Powinno być dobrze...*

— *Tadek, masz obecnie 240 członków, tak? Czy ostatnio coś przybyło? Jak widzisz dalszy rozwój?*

Rozmowa nie trwa długo. Obaj wychodzą z budynku. Sekretarz kieruje się do Wydziału Pieców Koksowniczych. Marszrutę ma z góry ustaloną: pójdzie najpierw na maszyny wsadowe, potem na pomost baterii, zahaczy o nadpiecze i sortownię. Zajrzy w każdy zakamarek.

Już po obchodzie. Uzbierało się parę spraw do zastępcy szefa **Juliusza Majewskiego.** Nie ma co odkładać. Szczera męska rozmowa. Żadnych w niej rozbieżności stanowisk: obaj doskonale znają się od lat, chcą tego samego. Ustalają sprawy do załatwienia — na dziś, na jutro i takie, za które trzeba się będzie zabrać później.

Na korytarzu sekretarz spotyka **Eugeniusza Latopolskiego.** Idą razem do KZ-u. Mówią o karze, jaka spotkała ubijacza węgla za uszkodzenie urządzenia. Kara jest za surowa, stwierdzają. Zawinił, ale czy aż tak bardzo? Latopolski proponuje powrócić do sprawy, zbadać ją wnikliwie jeszcze raz. Potem mówią o obsadach, urządzeniach, o działalności stołówki i barów.

Już popołudnie. Sekretarz Łęcki nie prędko wróci dzisiaj do domu. O godz. 14.30 czeka go zebranie podstawowej organizacji partyjnej Wydziału Pieców Koksowniczych. Temat: oszczędność surowców i materiałów. Na zebranie zaproszono także bezpartyjnego kierownika wydziału Piotra Wróblewskiego.

Po zebraniu, późnym już popołudniem, idą całą gromadą do autobusu przez zasnuty dymem i kurzem teren ZK. Przez kłęby mlecznobiałej pary buchającej z komina, przebija się zachodzące słońce. Już wiosna!

Zmiany tutaj ogromne, widoczne gołym okiem. Znikła zupełnie atmosfera bezradności jaka otaczała poprzednio ten wyeksploatowany, zapomniany przez Boga i ludzi zakład. Niemożność — stała się znów możnością. Załoga i jej nowe kierownictwo z mgr inż. **Andrzejem Bleinertem** na czele (wywodzi się z Wydziału Chemicznego, zalicza się więc do swoich) uwierzyli, ba, przekonali się, że biadoleniem i oglądaniem się na pomoc, niewiele się wskóra. Samemu można zrobić dużo. I tak oto zaczęła się w i o s n a dla Koksochemii, okres wielkich przemian na lepsze.

Wszyscy zaczęli od siebie więcej wymagać. Porządkowano dziesiątki spraw — wielkich i małych, ważnych i jeszcze ważniejszych, dotyczących jednak załogi. Przestało być modne rozdzieranie szat i grzmienie na operatywkach, w cenę natomiast weszła zwykła, rzetelna robota. Nie minęło wiele miesięcy, a tyle już udało się załatwić, choć to przecież dopiero początek drogi.

Sprawy płacowe: dodatek koksowniczy przestał być hasłem, jest rzeczywistością. Otrzymują go robotnicy produkcyjni i pracownicy umysłowi. Wysokość od 400 do 3.500 złotych na głowę. Zostały wprowadzone dopłaty za pracę w dniach wolnych. Np. przy piecach koksowniczych, 20 do 25 ludzi podejmuje codziennie dodatkową „szychtę". Średnia płaca za taką dodatkową pracę wynosi w K-2 od 1.000 do 1.200 złotych. Mieszczą się w niej elementy normalnego zarobku, a więc stawka podstawowa, godziny nadliczbowe, „Karta Hutnika" i inne dopłaty np. dodatek koksowniczy. Stawki w tym wydziale, uważanym za najtrudniejszy w ZK, są wyższe niż w innych, preferencyjne.

Sprawiedliwa ocena polega na bardzo przejrzystej zasadzie: za dobrą pracę — nagroda, za uchybienia, nieuwagę, drobne awarie — kara proporcjonalna do winy. Nie ma dla nikogo taryfy ulgowej, wszyscy są równi wobec zadań, które muszą być wykonane.

Ład i porządek pojawił się w ślad za zwiększeniem wymagań. Zakład, mimo, że baterii wielkokomorowej nikt jeszcze mu nie zafundował, zaczął — o dziwo — wykonywać i przekraczać plany produkcyjne.

Wyeksploatowane urządzenia, o których poprzednio słyszało się, że tylko je zburzyć, naprawiać szkoda — pracują lepiej. Znacznie mniej jest awarii. Aby przekonać się o zmianach wystarczy spojrzeć na drzwi baterii koksowniczych. Nie widać tylu płonących ogni co poprzednio, a to dowód, że drzwi komór są podomykane i szczelne. Prawidłową gospodarkę i staranność w pracy widać teraz na każdym kroku.

Dobra praca, a więc są i efekty. Jest zysk. Załoga wie, że na premię może liczyć jak na coś pewnego, a na przeszeregowania — także. Sama bowiem wygospodarowuje na to środki, o nie nie musi prosić. Nie ma w ZK pracownika, który w ostatnich miesiącach nie byłby przeszeregowany. Są natomiast tacy, i nie są to wyjątki, którzy zostali przeszeregowani dwukrotnie.

Cud? Metamorfoza? Nic z tych metafizycznych spraw. Przełom w ZK dokonał się tylko i wyłącznie za sprawą l u d z i, ich p r a c y.

JERZY DANEK

PRZED ŚWIĘTAMI, BEZ KARTEK!

W rewanżu za obietnicę stworzenia wokół kombinatu strefy ochronnej i wykwaterowania mieszkańców pobliskich wsi w inne, urodzajne i bez zanieczyszczeń przemysłowych tereny, gospodarze z Kujaw, Branic i Pleszowa podrzucili dyrekcji KM HiL cały transport małych, dorodnych świń (na zdjęciu). Prosiaki zostały już przebadane przez służbę weterynaryjną i — jak się dowiadujemy — już dziś można pytać się w kioskach OZR o młode golonki, świńskie ryjki i schabowe. Sprzedaż bez kartek! Wystarczy okazać przepustkę HiL!

(now)

Fot. ST. GAWLIŃSKI

DO PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

Z okazji Waszego Święta „Dnia Pracownika Służby Zdrowia" w imieniu ponad 10-tysięcznej społeczności emerytów i rencistów, byłych pracowników Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina, przesyłamy tą drogą wszystkim pracownikom Służby Zdrowia nasze najlepsze życzenia.

Życzymy dużo szczęścia, radości, powodzenia w odpowiedzialnej i niezbędnej dla wszystkich ludzi pracy zawodowej, oraz pomyślności w życiu osobistym.

Wyrażamy Wam wdzięczność za serdeczną opiekę i leczenie ludzi naszego środowiska, którym spieszycie z pomocą w potrzebie.

ZARZĄD EMERYTÓW I RENCISTÓW NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KM HUTA IM. LENINA

Kombatanckie sprawy

Jak już informowaliśmy w ub. czwartek obradował w Kombinacie HiL **V Zjazd Oddziału ZBoWiD.** Wracając do tego wydarzenia kilka jeszcze informacji i refleksji.

Podczas Zjazdu Złotą Odznaką **„Zasłużony dla Kombinatu HiL"** udekorowani zostali przez dyrektora naczelnego dr inż **Eugeniusza Pustówkę** długoletni pracownicy huty, aktywiści Zbowidu: **Feliks Białkowski, Jan Dąbrowski, Kazimierz Golemo, Zdzisław Huczkowski, Mieczysław Herod, Stefan Jakubek, Andrzej Jaworski, Bronisław Kaliciński, Marian Kozieł, Władysław Michalski, Janusz Prejs, Tomasz Prokop, Marian Sosin, Tadeusz Sośnierz, Izydor Szczepanowski, Antoni Winogrodzki, Wacław Góralski i Stanisław Zgórski.**

Smutna refleksja: w ciągu minionej kadencji Zarządu Oddziału ZBoWiD ubyło 57 członków, którzy odeszli na wieczną wartę. Jednocześnie ponad 500 odeszło na emerytury i renty. Z ponad tysięcznej rzeszy członkowskiej obecnie już tylko 196 Zbowidowców, to pracownicy czynni zawodowo. Tak oto zdecydowanie zmienił się charakter organizacji. Nie dziwmy się, że trzeba było rozwiązać koło emerytów i rencistów, które rozrosło się do gigantycznych rozmiarów, a jego członków przenieść do kół zakładowych i wydziałowych...

Jeszcze inna refleksja: ponad 150 nowych członków przybyło w czasie kadencji. Czy to nie dziwne, że tak późno, w tyle lat po wojnie, są jeszcze ludzie zgłaszający akces do kombatanckiej organizacji? Uważa się, że jest to wynik przywilejów, jakie słusznie otrzymała organizacja, a które skłoniły wielu do starań o członkowstwo. Czy nie byłaby już pora na zakończenie przyjęć?

Dyskusja była na Zjeździe dość żywa i ciekawa. Wysoko oceniono zwłaszcza pracę komisji Oddziału, które pracowały ofiarnie poświęcając wiele czasu na załatwianie spraw socjalnych hutników-kombatantów. 660.000 złotych przeznaczono na zapomogi dla najbiedniejszych. Pochwałę uzyskały też starania o dodatkowe zaopatrzenie kombatantów w żywność i środki czystościowe. Słowa uznania padły również pod adresem komisji odznaczeniowej i historycznej, a także aktywistów, którzy wiele godzin swego czasu poświęcili na spotkania z młodzieżą szkolną i na „żywe lekcje wychowania obywatelskiego". Miło było słyszeć pochlebne opinie o działalności klubu, w którym stale odbywają się spotkania z ciekawymi ludźmi, prelekcje, wystawy oraz inne imprezy artystyczne. Dużą zasługę ma w tym kierowniczka Klubu p. **Henryka Podczaska.**

Jednym z powtarzających się i dobitnie akcentowanych postulatów była sprawa troski o zdrowie kombatantów. Powinni oni być otoczeni opieką lekarską, powinni — bez przeszkód — korzystać z bazy leczniczej Kombinatu HiL!

Często przewijał się w dyskusji nurt młodzieżowy: kombatanci, którzy co najlepsze poświęcili Ojczyźnie, chcieliby widzieć w młodym pokoleniu tylko ofiarnych, zaangażowanych ludzi. Nie mogą pogodzić się z postawami cwaniactwa, bezideowości, nieróbstwa, awanturnictwa — jakie niestety demonstruje spora grupa młodzieży. Jeżeli nie daje efektów wychowanie, mówiono, trzeba sięgnąć po środki represji...

Wysoką ocenę działalności Oddziału ZBoWiD i postawy kombatantów dali obecni na Zjeździe: członek KC, I sekretarz KF **Kazimierz Miniur** i dyrektor naczelny kombinatu **Eugeniusz Pustówka.** Powiedzieli, że na kombatantach zawsze, szczególnie w trudnych chwilach, można polegać. Za tę postawę wyrazili serdeczne podziękowanie.

W wyniku wyborów (tajnych na życzenie delegatów) powołany został nowy Zarząd Oddziału z prezesem **Antonim Dałkowskim.** Wiceprezesem ds. organizacyjnych i I zastępcą prezesa został wybrany **Władysław Michalski,** wiceprezesem został także senior kombatantów, powstaniec śląski **Józef Bugajski.** Sekretarzem — **Kazimierz Galemo,** skarbnikiem — **Jan Maj.** Zjazd wybrał również delegatów na Konferencję Wojewódzką ZBoWiD.

JERZY DANEK

Co o hucie wiedzą w Sejmie?

– odpowiada poseł Stanisław BARANIK

— Panie Pośle, raz po raz zadają nam pytania: czy nasz poseł przedstawia w Sejmie problemy huty, czy robi to dość zdecydowanie? Mało słyszy się i czyta o Pańskiej działalności.

— Rzeczywiście, mało piszę, prasa niewiele publikuje informacji o pracy komisji sejmowych, a jeśli, to bardzo ogólnikowo. Nie lubię też mówić o swoich działaniach. Wychodzi wprawdzie „Biuletyn Sejmowy" w którym odnotowywane są wszystkie wystąpienia posłów, ale do powszechnej wiadomości on nie dociera. Tam często można znaleźć moje wystąpienia. Najczęściej dotyczą one hutnictwa, o którym mówię na przykładzie, który znam najlepiej — Huty im. Lenina. W Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa, w Międzykomisyjnym Zespole d/s Inwestycji a także w partyjno-sejmowej Komisji Reformy Gospodarczej, w których pracuję, sytuacja kombinatu, a więc problemy modernizacji, zatrudnienia, warunków pracy, ochrony środowiska itd — są znane. Jest to też droga informacji dla rządu, komisji planowania, władz partyjnych.

Innym forum pracy posła jest Krakowski Zespół Poselski. To gremium zdaje sobie sprawę, że bazą do rozwiązania najbardziej nabrzmiałych spraw krakowskich — ochrony środowiska, ratowania zabytków i uporządkowania rynku pracy — jest rozwiązanie problemu Huty im. Lenina.

Jakiś swój udział w tym mam, ale nie o to przecież chodzi, by opowiadać, co robię. Chodzi o pilną modernizację kombinatu, to jest sprawa całej gospodarki, całego kraju.

— W jednym z biuletynów czytałem Pańskie wystąpienie o konieczności szybkiego uzdrowienia hutnictwa. Użył Pan ładnego określenia..

— ...że hutnictwo jest drugą nogą, obok przemysłu wydobywczo-energetycznego, polskiej gospodarki. Tak właśnie jest. Jeśli ta noga będzie chroma, gospodarka nie będzie stała prosto. A HiL to jedna trzecia całego hutnictwa. Podkreślam zawsze, że urządzenia nie będą pracowały wiecznie, że trzeba je modernizować. Budowaliśmy „pomniki", wszędzie. Na każdym szczeblu władzy chciano po sobie coś większego lub mniejszego pozostawić. Od Huty „Katowice", po małe fabryczki. A zapomniano o tym, co już mamy. O tym, że urządzenia się dekapitalizują. Ile lat mówi się o baterii wielkokomorowej?

Społeczeństwo oczekuje od sejmu, rządu efektów działań. Zniecierpliwienie jest duże. Nie chcę bronić najwyższych władz ustawodawczych i wykonawczych. Ale większość spraw musi być załatwiona przez przedsiębiorstwa. Ustawa, rozporządzenie, decyzja rządowa — to stwarza szansę. Ale nie sejm będzie realizował swe ustawy.

Liczę na samorząd. Tylko on może zmusić administrację do większej efektywności. Po prostu — będzie egzekwował odpowiedzialność. Tego nie zrobi nikt inny. Bo nie ma możliwości bieżącej kontroli.

— Czy Poseł, wobec niedostatku informacji, mógłby częściej gościć w „GNH"? Wyborcy chcą wiedzieć, co się dzieje na górze, to ich dotyczy.

— Proszę bardzo. Nie odmawiam spotkań, nie chowam informacji pod korcem. Jeśli nie wyjeżdżam, jestem uchwytny w pracy. A dziś taką konkretną informacją może być wystąpienie podkomisji hutnictwa do Rady Państwa by w projekcie ustawy o odznaczeniach i orderach zawrzeć klauzulę, że hutnikom pracującym na gorących stanowiskach przysługuje po 20. latach Sztandar Pracy II klasy, a po 25. — I klasy. Zespół przygotowujący ustawę zaopiniował nasz wniosek pozytywnie.

Rozmawiał: S. NOWAKOWSKI

To były lejki!

(DOKOŃCZENIE ZE S. 1)

dopiero był lejek! (Dzień ten w niektórych regionach Polski nazywano dniem św. Lejka). *Niech Bóg broni, żeby któraś panna wyszła z domu, bo ją chłopaki dopadły... i do suchej nitki. A i starsze niewiasty nie odważyły się wychodzić. Nie było rady — wiadra i garnki z wodą szły w ruch. Często i do domu wdzierali się chłopaki. Lejki cały tydzień były w zwyczaju. Jedni drugich oblewali, nie skąpili wody. Oj, nieraz i nieszczęśliwie kończyły się te swawole.*

— Oczywiście przez święta ludzie się odwiedzali. Winszowali sobie nawzajem, częstowali. Były też takie morusy. Chłopaki ubierali się w snopki, słomę, smolili twarze i chodzili od domu, do domu. Winszowali szczęścia i pomyślności, oblewali wodą i przyśpiewywali. Gospodyni wystawiała wtedy na stół placki, a gospodarz kieliszki...

— Dawniej było więcej życzliwości. Teraz każdy zamyka się dla siebie.

Słucham prawdy, jak wyrzutu pod adresem mojego pokolenia. I w tym miejscu chciałoby się przypomnieć fragment „Pieśni" K. I. Gałczyńskiego:

Z dnia na dzień tkaninę tkamy
wzorzystą dla pokolenia.
Chciałbym i blask naszej lampy
ocalić od zapomnienia.

Niewiele ocalało z dawnych obyczajów i atmosfera nie ta sama. Czasami na moment zatrzymujemy się w tym galopie współczesności i pytamy: Co dzieci zapamiętają ze świąt? Co wyniosą z naszego domu? Odpowiedzi nie będzie.

Żegnam panią Zofię. Wchodzę do windy. Ciemności egipskie. W żadnym z dwóch dźwigów w nowym budynku nie ma światła. Nowa żarówka była zaledwie kilka godzin. Ściany na klatce schodowej porysowane pisakami, węglem? Wykładzina na stopniach schodów pozdzierana. Wchodzę w skąpo oświetlone osiedle. Tramwaj sygnalizuje odjazd. Może zdążę. Udało się. Pędzimy. Dokąd? Do jakiegoś jutra.

HENRYKA ROSIEK

GORYCZ
ROZSĄDEK
NADZIEJA

— pod tym hasłem „Gazeta Krakowska" ogłasza VI otwarty konkurs im. Adama Polewki na wypowiedź publicystyczną w formie artykułu, reportażu, eseju, szkicu, felietonu, pamiętnika itp. Organizatorzy nie ograniczają rozmiaru ani kręgu tematycznego prac.

Wejrzeć w Polskę ostatnich lat i wejrzeć w siebie; podjąć próbę oceny przeszłości i teraźniejszości, a także próbować prognozy, jaka by ona nie była — oto główne cele konkursu, w którym kwestią nieobojętną jest namysł nad kształtem naszej demokracji i nad przyczynami, dla których drogi ku niej bywają tak trudne do przebycia.

„Gazeta" liczy, że w konkursie wezmą również udział przedstawiciele różnych środowisk, nie tylko zawodowo parających się piórem.

W jury zasiądą: Stefan Kozicki, Klemens Krzyżagórski, Andrzej Kurz, Jerzy Lovell, Zbigniew Regucki, Sławomir Tabkowski, Bolesław Kowalski i Zbigniew Siatkowski.

Przewidziano 1. I nagrodę w wys. 15.000 zł, 7. II nagród po 10.000 zł oraz 2 wyróżnienia po 5.000 zł.

Prace opatrzone godłem w trzech egz. z dołączoną zaklejoną kopertą z godłem zawierającą imię, nazwisko i adres należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Gazety Krakowskiej", ul. Wielopole 2, 31-072 Kraków, do 15 maja br.

Premiera w Ludowym

HIOB

Kiedy Jan Paweł II obejmował najwyższą godność Kościoła mało kto wiedział o twórczości dramatycznej, którą uprawiał we wczesnej młodości. Obecnie, gdy Polak — Papież zadziwił cały, nie tylko katolicki, świat swoją niekwestionowaną wielkością, zainteresowanie wszystkim, co z jego osobą się wiąże, jest najzupełniej zrozumiałe. Czy teatr mógł nie sięgnąć do twórczości Karola Wojtyły?

HIOB jest pierwszym dramatem wielkiego Polaka. Autor nie przewidywał jego druku. Młodzieńcze próby literackie zarzucił, poświęcając się, z pożytkiem dla świata, zgoła innej działalności. Atrakcyjność postaci Autora sprawiła jednak, że napisany przez dziewiętnastoletniego studenta dramat trafił na scenę. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że zdobędzie sobie powodzenie. Na pewno, podobnie jak BRAT NASZEGO BOGA, będzie miał przez długi czas komplet na widowni. Entuzjastyczne przyjęcie HIOBA przez premierową publiczność w Teatrze Ludowym utwierdziło mnie w tym przekonaniu.

Czy można więc zarzucić teatrowi, że sięgnął po autora, którego samo nazwisko zapewni spektaklowi sukces? Myślę, że takie potraktowanie sprawy byłoby już nie tylko wielkim uproszczeniem, ale wręcz niespawiedliwym pomówieniem. Teatr wziął na siebie ogromną odpowiedzialność: sięgając do juwenilów Wielkiego Autora musiał wystawić je tak, by nie uchybić w niczym jego dzisiejszej wielkości. TADEUSZ MALAK — reżyser i aktorzy Ludowego, z WACŁAWEM ULEWICZEM w tytułowej roli, ciężar ten udźwignęli i z próby wyszli zwycięsko. Powstało widowisko-misterium wyjątkowej urody ,w czym walnie pomogli scenografowie: JÓZEF NAPIÓRKOWSKI i RYSZARD STEBNICKI (to się nie zdarza: publiczność po odsłonięciu kurtyny przy pustej scenie, biła brawo scenografii!). Muzyka KRZYSZTOFA SZWAJGIERA i ruch sceniczny TOMASZA GOŁĘBIOWSKIEGO dopełniły udanej całości.

HIOB Karola Wojtyły nie jest dziełem doskonałym. Nie można mierzyć go miarą Dziadów czy Hamleta. Byłoby nieporozumieniem stawiać wchodzącemu dopiero w dorosłość autorowi wymagania nazbyt wielkie. Ale ta „dramat ze Starego Testamentu" odkrywa przed nami wiedzę o człowieku, który stał się dziś symbolem i nadzieją nie tylko dla własnego narodu. Poznajemy szczególną wrażliwość na cierpienie i filozofię jego pokonania tego młodego Polaka, którą w dojrzałej i doskonałej formie postrzegamy w postępowaniu Ojca Świętego. Jak zrozumiałe stają się gesty Jana Pawła II w Oświęcimiu, w Ameryce Środkowej, gdy słyszymy tekst Karola Wojtyły napisany w 1940 roku. Jak uderzającą, niecodzienna jawi się konsekwencja tej postaci! Tak więc największym, najważniejszym bohaterem HIOBA, nieobecnym a przecież przepełniającym teatr staje się sam Autor.

Jeśli więc posłannictwem teatru jest, poprzez Sztukę, przybliżenie Prawdy, to Teatr Ludowy raz jeszcze je wypełnił. **STANISŁAW NOWAKOWSKI**

Karol Wojtyła: Hiob. Teatr Ludowy w Krakowie, premiera 26. 03. 83. Reżyseria: **T. Malak**, scenografia **J. Napiórkowski** i **R. Stebnicki**, ruch sceniczny: **T. Gołębiowski**. Obsada: Hiob: **Wacław Ulewicz**, Elihu — **Adam Sadzik**, Niewiasta Hioba — **Jadwiga Lesiak**, Elifaz z Teman — **Tadeusz Szaniecki**, Baldach z Sauah — **Andrzej Gazdeczka**, Sofar z Naama — **Janusz R. Nowicki**, Choruety — **Władysław Bułka, Zbigniew Gorzowski, Krzysztof Górecki, Zbigniew Horawa, Marian Jaskulski, Zdzisław Klucznik, Tomasz Późniak, Zbigniew Samogranicki, Janusz Sykutera**, Pastuch — **Andrzej Fryga**, Juhas — **Tadeusz Wieczorek**, Koniuch — **Jan Krzywdziak**, Sługa — **Krzysztof Kursa**, Anioły — **Dagmar Bilińska, Bożena Krzyżanowska, Katarzyna Lis, Wanda Swaryczewska, Hanna Wietrzny, Zdzisława Wilkówna, Maja Wiśniowska**, Anioł Strącony — **Krzysztof Górecki.**

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **KLUB, „KUŹNIA"** stara się zapewnić bywalcom urozmaicony program imprez. Nie zapomina również o najmłodszych. „Co dadzą w najbliższą niedzielę?" — sprawdzają uczniowie (na zdjęciu).

● **PLENARNE POSIEDZENIE KD PZPR.** Odbyło się w minioną sobotę. Tematem obrad „Aktywność ogniw partii w realizacji uchwał IX i X Plenum Komitetu Centralnego". Dyskusja koncentrowała się głównie wokół problemów gospodarczych Nowej Huty.

● **MPEC ZAOSZCZĘDZI PALIWA** poprzez likwidację 20 kotłowni i podłączenie do elektrociepłowni. Oszczędność wynikającą z tego modernizacyjnego zabiegu szacuje się na 3,8 tys. ton węgla.

● **ZAPISY DO PRZEDSZKOLI** rozpoczynają się z dniem dzisiejszym (1 kwietnia) i trwać będą do końca miesiąca. W okresie od 1 do 15 maja podania rozpatrywane będą przez społeczne komisje kwalifikacyjne. Miejsca w przedszkolach muszą być w pierwszej kolejności zapewnione dzieciom wychowywanym przez samotne matki lub ojców, rodziców dotkniętych kalectwem oraz pochodzącym z rodzin, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej.

● **KONICZYNA CZERWONA DO NABYCIA** w Grębałowie. Cena 1 kilograma 458 zł.

● **ZAJEZDNIA AUTOBUSOWA** w Mistrzejowicach. Dużo się o niej mówiło i pisało. W końcu, w ubiegłym tygodniu, po zimie przystąpiono do prac ziemnych. Przy okazji przypomnę, że dyrektor Palej z DRMK zapewniał, że zajezdnia ta, będzie odizolowana od sąsiedniego osiedla podwójnym pasem zieleni.

● **TABLICE OGŁOSZEŃ I REKLAMOWE** słupy w Centrum B straszą swym wyglądem przechodniów. Są odrapane, niechlujne... przypominają o wiosennych porządkach. (R)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

ZMIANA W ZASIŁKACH CHOROBOWYCH

W dniu 24 marca odbyła się w Warszawie, w Komitecie ds. Związków Zawodowych, konsultacja w sprawie zasad wypłacania należności za okres choroby, z potrąceniem pierwszych trzech dni. Jak wiadomo, w tej sprawie nasza organizacja związkowa złożyła jednoznaczny sprzeciw. W naradzie konsultacyjnej u min. St. Cioska uczestniczył wiceprezes ds. organizacyjnych NSZZ Pracowników Kombinatu HiL **Edward Duda**.

W wyniku dyskusji na ten temat podjęta została decyzja, że za okres niezdolności do pracy wypłacać się będzie — zgodnie z wolą załóg robotniczych — pełną należność. Wyjątkiem są choroby wynikające z samookaleczenia, nadużycia alkoholu, samozatrucia, narkomanii.

Edward Duda poruszył na tej naradzie również temat zasiłków chorobowych płaconych pracownikom zatrudnionym w ruchu 4-brygadowym. Chodzi o wliczanie do zasiłku wszystkich składników zarobkowych wynikających z tego systemu pracy, tj. dopłat stuprocentowych za niedziele i święta oraz 10-procentowych — za „popołudniówki".

JUŻ 4.355 CZŁONKÓW

Organizacja związkowa Kombinatu HiL liczy aktualnie 4.355 członków, systematycznie rosną jej szeregi.

Ostatnio nowy zarząd został wybrany w Wydziale W-22 Głównego Energetyka. Przewodniczącym został **Bolesław Stasiowski**. Również w TH została powołana organizacja związkowa: jej przewodniczącym wybrano inż. **Szurdygę**.

PRZED II CZĘŚCIĄ KONFERENCJI

Przygotowywana jest druga część konferencji programowej NSZZ Pracowników Kombinatu HiL. Działają zespoły problemowe opracowujące materiały na konferencję. Jej obrady, przewidziane są, jak wiadomo, w kwietniu. **(jd)**

Ciężkie czasy dla spekulantów?

W miniony piątek odbyło się posiedzenie Dzielnicowej Komisji do Walki ze Spekulacją, której członkami są m. in. robotnicy większych zakładów pracy.

Komisja ustaliła program działania na rzecz walki ze spekulacją do końca bieżącego roku. Określiła szczegółowe zadania dla zespołów kontrolno-interwencyjnych w okresie przedświątecznym. Omówiła wnioski i uwagi podsumowujące tym samym pracę w pierwszym kwartale.

W bieżącym roku przeprowadzana będzie systematyczna kontrola placówek handlowych, usługowych i rzemieślniczych, sprawdzane oznakowanie towaru, ceny i formy sprzedaży. Zespoły będą kontynuować lustrację placówek handlowych. Będą konsekwentnie likwidować nielegalny handel w takich miejscach publicznych jak chodniki, najbliższe otoczenie sklepów itp. Ich obowiązkiem jest śledzenie dostaw towarów do placówek zarówno sektora uspołecznionego, jak również prywatnego.

Zgodnie z zaleceniami naczelnika dzielnicy, komisja zwróci baczniejszą uwagę na funkcjonowanie gastronomii (m. in. na ceny i jakość oraz podaż alkoholu). Powinna nawiązać współpracę z zakładowymi komisjami do walki ze spekulacją, działającymi przy poszczególnych przedsiębiorstwach handlowych. Dotychczasowy program działania komisja uzupełniła o zadania dotyczące bezpieczeństwa i porządku publicznego, określone w uchwałach Dzielnicowej Rady Narodowej z 24 marca 1983 r. (ron)

ZAKŁADY TYTONIOWE POLECAJĄ HUTNIKOM „SZKART"

„Szkart", to jak większość palaczy się orientuje, niepełnowartościowe papierosy (choć przydatne do palenia) sprzedawane na kilogramy. Ich niepełnowartościowość wynika głównie ze złej jakości bibułki, która rwie się w trakcie produkcji. Czyżyńskie zakłady mają trochę tego „szkartu", i jak informują — chętnie upłynnią go hutnikom. Dlatego też przyjmowane będą zamówienia zbiorowe z wydziałów. Cena „szkartu", co nie jest bez znaczenia, mimo podwyżki cen papierosów, nie ulega zmianie. (R)

W galerii Klubu MPiK

Dwie ciekawe wystawy

Kto lubi malarstwo nie będzie żałował wizyty w galerii Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy placu Centralnym. Wystawiają tam swe prace **Mieczysław Dąbrowski** i **Ryszard Wróblewski**. Odmienne techniki, inne tematy, ale twórczość bardzo ciekawa.

Mieczysław Antoni Dąbrowski nie jest profesjonalistą, nie odebrał stosownego wykształcenia. Ale artystą bez wątpienia jest. Maluje dużo i pięknie dając pierwszeństwo portretowi, pejzażowi, scenom batalistycznym i... kwiatom.

Ryszard Wróblewski uprawia malarstwo sztalugowe od z górą trzydziestu lat. Zajmuje się również grafiką. Wystawiał swe prace w kraju i za granicą. Zainteresowania tematyczne przejawia wielorakie: jego prace wyrażają humanistyczną postawę twórcy, głębokie zaangażowanie w problematykę społeczną. Zwracają uwagę cykle prac, jak np. „trudna droga", „a orkiestra gra", „droga do jutra".

Obie wystawy naprawdę godne obejrzenia! **(jd)**

Obraz Mieczysława Dąbrowskiego „Staruszka".

UWAGA WĘDKARZE!

Koło Polskiego Związku Wędkarskiego KM HiL organizuje 10 kwietnia wiosenne zawody muchowe w Knurowie nad Dunajcem. Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Stanisław Faliszewski, w każdy poniedziałek i czwartek, od godz. 17 do 19.30 w DRM. os. Stalowe 16, I piętro.

W terminie późniejszym — 24 kwietnia planowany jest wyjazd nad Orawę.

OGŁOSZENIA DROBNE

Andrzej KAPCEWICZ, zam. os. Młodości 3/42, zgubił wkładkę zaopatrzenia seria Ay nr 650723 — do dowodu osobistego serii AB, nr 4218413.

Zofia MULARZ zgubiła wkładki zaopatrzeniowe — swoją i córki Sabiny — nr 960368 i 960369.

LIGA TENISTA STOŁOWEGO HOTELI HIL

W drugiej rundzie spotkań finałowych rozegranych 29 marca, uzyskano następujące wyniki: Hotel 5 — Hotel 25 = 9:1, Hotel 18 — Hotel 3 = 1:9, Hotel 22 — Hotel 4 = 3:7, Hotel 40 — Hotel 20 = 4:6, Hotel 26 — Hotel 2 = 1:9, Hotel 29 — Hotel 17 = 10:0.

Na czele tabeli ligowej znajduje się Hotel 3 przed Hotelem 5, Hotelem 18 i Hotelem 25.

W drugiej rundzie spotkań finałowych rozegranych 29 marca uzyskano następujące wyniki: Hotel 5 — Hotel 25 = 9:1, Hotel 18 — Hotel 3 = 1:9, Hotel 22 — Hotel 4 = 3:7, Hotel 40 — Hotel 20 = 4:6, Hotel 26 — Hotel 2 = 1:9, Hotel 29 — Hotel 17 = 10:0.

Na czele tabeli ligowej znajduje się Hotel 3 przed Hotelem 5, Hotelem 18 i Hotelem 25.

Konieczność zach

ADAM RY

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

Od koparki w Krzywym Rogu

HiL zużywa rocznie astronomiczną wprost ilość energii elektrycznej. 2.000 gigawatogodzin. To tak jakby przez rok nieprzerwanie świeciło 2 miliony 300 tysięcy popularnych żarówek — „setek". W kombinacie pracują urządzenia napędowe o potężnych mocach. Największe z nich poruszają walcami slabinga. Dwa zainstalowane tam silniki głównego napędu walcarki dysponują łącznie 11 megawatami.

Przy tak ogromnym zapotrzebowaniu huta nie jest oczywiście energetycznie samowystarczalna. Własna siłownia dostarcza jedynie około 1/3 zużywanego w HiL prądu. Reszta pochodzi z elektrowni zawodowych. Próbowałem porównywać energochłonność naszego kombinatu i innych hut świata. Wydawałoby się, że syntetycznym wskaźnikiem umożliwiającym dokonanie takiej konfrontacji winna być ilość energii elektrycznej potrzebnej do wytworzenia jednej tony stali. Okazuje się jednak, że to nie takie proste. Warunkiem koniecznym porównywalności danych jest unifikacja sposobów pomiaru. Tymczasem co huta to inne zwyczaje i w innych punktach sieci podłącza się przyrządy miernicze. Albo uwzględnia się zużycie energii przez urządzenia pomocnicze, albo bierze pod uwagę wyłącznie napędy agregatów bezpośrednio produkcyjnych. Albo mierzy się, ile prądu „zjadają" warsztaty mechaniczne, albo je zupełnie pomija. Itp. W tej sytuacji można dowolnie żonglować wartościami wskaźników schlebiając oczekiwaniom adresatów statystycznych sprawozdań. (Podobnie giętki jest zresztą wskaźnik: „ilość pracowników na jednostkę produkcji").

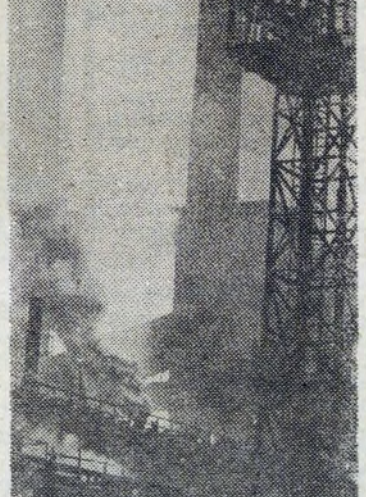

Gaz koksowniczy z nieszczelnych baterii podgrzewa powietrze nad hutą.

W HiL tabela „kilowatogodzin na jedną tonę" zawiera aż 47 pozycji. Od produkcji aglomeratu do produkcji sprężonego azotu. Analiza powyższego zestawienia prowadzi do wielce interesujących wniosków. Oto najbardziej energochłonne okazują się technologie najnowocześniejsze, dające wysoce przetworzone wyroby. 1 tona blachy transformatorowej pochłania (dane z 1982 r.) 1937 kwh, blachy karoseryjnej 164,4 kwh podczas gdy stali konwertorowej tylko 9,55 kwh. Paradoks? Pozorny. Przecież im więcej operacji, etapów przeróbki, tym więcej zużytego prądu. Różnice stają się szczególnie widoczne gdy obliczenia prowadzi się w rachunku ciągnionym, sumując nakłady energii od chwili narodzin pierwocin wyrobu. Na dobrą sprawę punktem zerowym w tej metodzie winien być... silnik koparki w Krzywym Rogu, gdzie wydobywa się rudę.

Marsz po stopniach zasilania

Monstrualna energochłonność nakazuje stosowanie surowych reżimów oszczędnościowych. Wstrzemięźliwość częściowo wymusza się centralnie poprzez wprzęgnięcie zakładów przemysłowych w słynny system stopni zasilania. Praktyka pokazuje jednak, że postępowanie tą drogą daje często pozorne efekty.

HiL należy do zakładów podporządkowujących się tzw. komunikatom bezpośrednim, a nie tym przekazywanym przez Polskie Radio. Okręgowa Dyspozycja Mocy informuje hutę o obowiązującym ją aktualnie stopniu zasilania, czyli o dawce megawatów, z której może korzystać. Jeżeli przydzielona stopniem zasilania moc jest mniejsza od nominalnej oznacza to konieczność wyłączenia niektórych urządzeń. O tym, które wydziały obejmie energetyczny post decyduje główny dyspozytor huty w porozumieniu z dyrekcją. Decyzji nie podejmuje się na ślepo. Analizowana jest bieżąca sytuacja produkcyjna. Ale każde ograniczenie powoduje straty. Wyłączenie hutniczego urządzenia nie polega na zwykłym przyciśnięciu guzika. Wiele agregatów trzeba utrzymywać w ruchu jałowym. W piecach, w celu podtrzymania temperatury wsadu spala się gaz. Bezproduktywnie krąży woda w obiegach chłodzących. Częste, a krótkotrwałe postoje marnotrawią znaczne ilości energii na kolejne rozruchy urządzeń. Inż. Reguła, zastępca głównego energetyka HiL uważa, że nie ma rozwiązania idealnego. Najlepszy byłby miesięczny kalendarz wyłączeń, pozwalający odpowiednio dostosować doń harmonogram pracy kombinatu. Niestety, dyspozycja mocy nie poddaje się planowaniu. Ograniczenia są zwykle skutkiem nagłych awarii w elektrowniach. Na szczęście od stycznia 1982 r. meldunki ODM są optymistyczne i nie nakazują wyłączeń.

Zaciskanie pasa

Energetyka huty nie należy do najnowocześniejszych. Daleko nam do światowej czołówki tym niemniej możliwość wymiany przestarzałych urządzeń jest problematyczna. Po pierwsze te nowocześniejsze nie zawsze są dostępne w kraju. Po drugie wymianę musiałyby uzasadniać odpowiednio wysokie ceny energii, gwarantujące szybką amortyzację nowości wprowadzonych w miejsce maszyn technicznie starych, ale fizycznie jeszcze żywotnych. W tej sytuacji w HiL postanowiono unowocześniać energetykę przy okazji kompleksowej modernizacji całych ciągów produkcyjnych. Niekiedy o zmianach decyduje nie ekonomia, a proza życia. Prostowniki rtęciowe zastąpiono układami tyrystorowymi nie dlatego, że te drugie są mniej energochłonne (co jest zresztą prawdą) lecz dlatego, iż produkcj zaprzestano już i zdobycie części jest równie pra jak znalezienie ży ta.

Nawet najnov napędy i aparatu niosą jednak sp zysków, jeżeli nie plagi nieplanowyc Najefektywniejszy

szym, bo bezinw remedium na ma energii jest właś ność produkcji, dy chnologiczna i zrozumienie konie czędzania. Jak na gu urządzeń luzen mniej wybraków, cych energetyczne

W HiL podejmuj ny wysiłek w ce nia bilansu en drogą racjonalizac rowania i zaciska 1982 r. realizowan sięwzięcia oszc Przyniosły one zużycia energii (w porównaniu z

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

CZY ZMIANY W SYSTEMIE PŁAC NA KONWERTOROWEJ SATYSFAKCJONUJĄ WSZYSTKICH? CZY ZNIKNĄ KONFLIKTY A MIŁOWANIE I SZACUNEK DO PRACY SIĘ WYZWOLI?

ZACZĘŁAM DOŚĆ NIESKROMNIE — CHOC TYTUŁ ROBOCZY TEGO ARTYKUŁU MÓWIŁ...

GRUNT TO SKROMNOŚĆ

O NOWYM SYSTEMIE PŁAC NA KONWERTOROWEJ MÓWI SIĘ JUŻ W KOMBINACIE. JEDEN Z JEGO TWÓRCÓW POWIADA SKROMNIE, ŻE TO TYLKO DROBNA ZMIANA W SPOSOBIE TWORZENIA RUCHOMEJ CZĘŚCI PŁACY, TYCZĄCEJ DOTYCHCZASOWEJ NADWYŻKI AKORDOWEJ I EKWIWALENTU ZA PRACĘ W ZMNIEJSZONYCH OBSADACH.

— *To taka drobna zmiana* — zaznacza. Bym nie zapomniała podkreśla to jeszcze raz. — *Dotychczas było tak, że nadwyżkę akordową, inaczej mówiąc premię dla pracowników płatnych godzinowo rozliczano miesięcznie i wyrażano w procentach od bazy, którą tworzyło wykonanie zadań planowych. System obliczania tej nadwyżki był na tyle nieczytelny dla pracownika, że tracił swój sens motywacyjny. Zdarzało się, że mimo wykonania planu — nadwyżka (premia) przyznawana była uznaniowo.*

Wynagrodzenie za pracę w zmniejszonych obsadach tylko w niewielkim stopniu było uzależnione od wykonania zadań produkcyjnych. Przysługiwało po wykonaniu ustalonej — minimalnej ilości wytopów lub ilości odlanej stali. To minimum — to 18 wytopów na zmianę, za wykonanie większej ilości nie płacono. Ludzie nie mieli motywacji, żeby robić więcej. Nie można powiedzieć, by hamowali produkcję ale między wydajnością pracy a płacami zbytniej zależności nie było. Te nowe zasady, które wprowadziliśmy to tylko próba wyeliminowania wad starego systemu.

Teraz — płaca ruchoma jest przyznawana za wyniki produkcyjne osiągnięte na poszczególnej zmianie. Pracownik dowiaduje się o wysokości swojego zarobku już w następnym dniu po przepracowanej zmianie. Zarobek obliczany jest w złotówkach, a nie procentach i też składa się z dwóch części: tzw. premii i ekwiwalentu za pracę w zmniejszonej obsadzie. Ekwiwalent jest uzależniony nie tylko od ilości pracowników, ale ściśle od ilości wykonanej produkcji. Nowe zasady uwzględniają też dotrzymanie jakości stali gdyż w regulaminie wprowadzono potrącenia z zarobku odpowiednio do wykroczeń technologicznych (nietrafionych wytopów, pogorszenia parametrów itd.). Jest tego cała litania. Ponadto preferowane jest wykonywanie trudnych, pracochłonnych gatunków stali np. transformatorowej, okrętowej z odbiorem Lloyda — wtedy zamiast jednego wytopu zalicza się półtora a gdy stal licencyjna nawet dwa wytopy.

Premiowane jest też przedmuchiwanie argonem (dotyczy pracowników hali rozlewniczej) — wytypowanych gatunków stali. Wtedy współczynnik wynosi 1,5 wytopu. Za każdy usterkowy wytop zmniejsza się pracownikowi wynagrodzenie o 15 zł za dniówkę, a za wytop bez gatunku, co choć rzadko się zdarza, ale się zdarza — potrąca pracownikowi 100 zł w danym dniu.

Płaca powstaje przez zsumowanie tych wszystkich wcześniej wymienionych elementów, Sumują dziewczyny w biurze, jest to ich dodatkowa praca, ale jakoś sobie radzą. Przedtem robili to w rachubie, obliczania było więcej niż teraz. Ważną rolę spełnia tu mistrz, który codziennie wypełnia raport zmianowy, w którym wpisuje nazwiska pracujących na zmianie, ile wykonano wytopów i grupę zaszeregowania. Dokumentem płacowym są tabele: w jednej ustalono kwoty należne za wykonaną ilość wytopów przeliczeniowych dla nadwyżki akordowej (premii) i drugą, w której ustalono wynagrodzenia za pracę w zmniejszonych obsadach.

Każdego dnia o godzinie 9 rano na operatywce kontrola jakości ocenia produkcję danej zmiany. Do raportu wpisywane są wytopy wadliwe i preferowane. Tak więc decyzja o wszelkich potrąceniach za jakość zapada wówczas. Mistrz mając podaną przez nas ilość wytopów i decyzje jakościowe wpisuje do raportu kwotę za tzw. premię i za nieobecnych. Przykładowo przy 17 wytopach i poniżej premia dla pracowników konwertorowych wynosi 0 złotych, powyżej 17 wytopów rośnie i przy np. 29 wytopach można zarobić ok. 600 zł. Zróżnicowanie premji zależy tutaj oprócz jakości od grupy zaszeregowania, co ujęte jest we wspomnianych już tabelach, które posiada każdy mistrz, Kwotę za nieobecnych dzieli mistrz uznaniowo w zależności od wkładu pracy.

Krótko — system jest taki: nie ma wytopów, nie ma zapłaty (tzw. płacy ruchomej) bez względu na to kto zawinił. Źle przekazana zmiana — kary — np. pozostawienie w złym stanie technicznym otworu spustowego konwertora lub rozlanie żużla pod piecem, druga zmiana musi usuwać skutki czyjegoś niedopatrzenia, złej pracy; nie produkuje i wtedy tym co zawinili potrąca się zapłatę za: od pół do dwóch wytopów. System ten daje przyrost zarobków jeżeli jest wysoka i dobra jakościowo produkcja.

Zmiany te wprowadzono 1 lutego. Dziś — 15 marca — pierwsza wypłata.

Czy ludzie zadowoleni? Raczej tak. Zarobki przy konwertorach i w hali rozlewniczej wzrosły średnio o ok. 1500 zł w porównaniu ze starym systemem, pod warunkiem, że pracowano solidnie cały miesiąc.

A efekty? Zrobiliśmy 11,5 tys. ton stali ponad plan. Jest też chyba motywacja do pracy — w niedzielę 13 marca na trzech konwertorach wykonano 84 wytopy przeliczeniowe. Takich „wyczynów" nie odnotowano tu od 1979 r.

ZGRZYTY

Nie dość mi było teorii. Ciekawa byłam co mówią w dniu wypłaty poza biurem kierownika. Moim przewodnikiem był młody inżynier — mistrz brygady drugiej, p.o. kierownika zmiany — Andrzej Gurgul. Po raz pierwszy zaskrzeczało w dyspozytorni. Pan Andrzej mi o zaletach systemu, że... ujmuje kompleksowo bo i ilość i jakość wytopów i dodatkowy wysiłek pracownika (przy zmniejszonych obsadach).

Pan Marian Kupiec — mistrz zmianowy Oddziału Wsadu — o wadach, bo to pracujący tam pretensje mają. Brali z tymi z konwertorów i hali rozlewniczej przy jednym okienku — pieniądze. Pogadali. Nie, nie kwestionują, że płaca na konwertorach musi być wyższa, ale żeby różnica w zarobkach nie była aż tak rażąca. On, mistrz tłumaczy swoim, że sprawa w toku, że będą przeliczenia i prawdopodobnie zmiany.

Dać — źle, nie dać — jeszcze gorzej

JANINA DZIURO

Inżynier Gurgul denerwuje się:

— To jest cały mechanizm. Ciągle w płacach dąży się do wyrównania. Ot, robi się szum i kierownictwo ustępuje. Wraca się do „urawniłowki" a płacić trzeba naprawdę za autentyczną pracę.

Mistrz Kupiec z uporem wraca jednak do jak to zwie — „orzecha niezgody".

— Zrozumcie — mówi mistrz Andrzej — stan załogi trzech konwertorów oscyluje przeciętnie w granicach przewidywanej normoobsady na dwa konwertory. Do tego urlopy, choroby. Nie ma im czego zazdrościć.

— No, nie powiesz mi, że skorygować nie należy płac suwnicowych przy konwertorach z płacami suwnicowych mieszaln ją" znacznie więcej.

W tym przypadku inż. rację.

— Zmiana systemu, tak działu Wsadu — ale trzeba pełniono tu błąd, na pewn — wierzy mistrz.

Czy ci z zestawów mówi rzą?

GORĄC

Egzaminu z nawisu pew nie zdałam. A przeczołgano pulpitowy konwertora nr zł — wydawał, jak 10 tys. 20 tys. zł — wydaje.

— *Ten nowy system zdaj ni jesteśmy, bo jak ja zawo ale pieniędzy mimo to mał — Mam więcej tylko 600 z pracowany, nie chce się w ki.*

Rozmówców przybywa. Za taki to już urok stali, że i przy jej wytwarzaniu wysok lą zmiany w systemie płac, Wiesław Baczyński: bo now

ukcji rtęciowych
uż 15 lat temu
ęści zamiennych
prawdopodobne
e żywego mamu-

jnowocześniejsze
ratura nie przy-
spodziewanych
nie opanujemy
owych postojów.
ejszym i najtań-

chowania energii

RYMONT

ezinwestycyjnym
marnotrawienie
właśnie rytmicz-
ji, dyscyplina te-
i powszechne
konieczności osz-
k najmniej bie-
luzem, jak naj-
ków, pogarszają-
yczne wskaźniki.
jmuje się znacz-
w celu polepsze-
energetycznego
alizacji gospoda-
ciskania pasa. W
owano 24 przed-
oszczędnościowe.
ne zmniejszenie
gii elektrycznej
iu z rokiem 1981)

o 7,3 proc., a cieplnej o 11 proc. Jest to równoważne zaoszczędzeniu ok. 115 tys. ton węgla (siłownia w ciągu roku zużywa go 1 mln. t). Produkcja huty spadła w tym czasie tylko o 5,3 proc. Rezultaty byłyby jeszcze efektowniejsze gdyby osiągnięcia modernizacji nie tonęły we wspomnianych stratach wynikłych z nierytmiczności produkcji.

Manko...

Oprócz prądu HiL zużywa znaczne ilości innego rodzaju mediów energetycznych, głównie gazów: koksowego, wielkopiecowego i ziemnego. Obecnie najgorzej jest z koksowym. Przez 25 lat zasilał on miejską sieć Krakowa. Miasto otrzymywało do 200 mln m. sześć. rocznie. Dziś huta notuje takich rozmiarów deficyt, mimo iż w ubiegłym roku sprzedaży zaprzestano. W 1978 roku koksownia wysłała do pozostałej części kombinatu 1.100 mln m. sześć. gazu, w 1982 r. — 603 mln. Na tak drastyczny spadek wpłynęły, obok zmniejszenia produkcji koksu, fatalny stan techniczny baterii (nieszczelność!), a także braki kadrowe ZK.

W 1978 r. baterie zużywały 699 Mcal ciepła na tonę wsadu, w 1982 r. — 810 Mcal. Oznacza to straty równoważne 71 tys. t. węgla. Lukę spowodowaną niedostatkiem gazu koksowego uzupełnia się gazem ziemnym, kupowanym w ilości ok. 600 mln m. sześć. rocznie. Niestety i tego rodzaju medium nie ominęły stopnie zasilania.

Huta zużywa na dobę ok. 2 mln m. sześć gazu ziemnego. Temu poziomowi spożycia odpowiada stopień „D" (1.850 tys. m. sześć. + 150 tys. warunkowo). To maksimum. Niżej mamy stopnie względnego dostatku: „C", „B", „A", „O" (1.545 tys. m. sześć.), i ograniczenia: 1 st. — 5 st. (700 tys. m. sześć.). Ostatnio oscylujemy zwykle wokół poziomu „A" — „C". W styczniu było 312 godzin ograniczeń, w lutym 432.

Gdy huta otrzymuje nakaz przykręcenia kurków postępuje się podobnie jak w przypadku zmniejszenia dostaw energii elektrycznej z tym, że możliwość manewru są tu mniejsze. Ofiarą stopni zasilania jako pierwsze padają wielkie piece. Tam gaz ziemny służy do intensyfikacji wytopu surówki. Wstrzymanie jego dopływu grozi jedynie zwiększeniem zużycia koksu. Druga w kolejce jest stalownia martenowska. Tutaj z kolei gazu ziemnego używa się jako rozpylacza oleju opałowego i można go zastąpić, choć tylko w dwóch piecach sprężonym powietrzem.

Z gazem tak jak z prądem. Centralne ograniczenia prowadzą do strat i pogorszenia wskaźnika jednostkowego zużycia.

...i względny dostatek

Gazu wielkopiecowego produkujemy rocznie 5 mld. 800 mln m. sześć. Też mniej niż dawniej, ale potrzeby huty, o ile nie występują awarie wielkich pieców, są zaspokajane.

Podobnie kształtuje się sytuacja ze sprężonym powietrzem, gdzie 4 stacje sprężarek dają sobie radę z apetytem odbiorców.

Przy normalnym toku produkcji HiL nie cierpi również na brak tlenu. 3 bloki wytwarzają go po 30 tys. m. sześć. na godzinę. Z tlenu w czystszej postaci korzystają głównie konwertory, z tego, w którym „zawartość tlenu w tlenie" jest mniejsza — wielkie piece. Wadą systemu tlenowego jest jego mała elastyczność: 3 bloki, 2 podgatunki gazu. Od lat w budowie jest 4 blok. Produkowałby tlen 99,5 proc. dla konwertorów. Inna konstrukcja, elektryczny napęd. Ukończenie tej inwestycji znacznie poprawiłoby sytuację wytwórni. Ciepło i para. Ciepło dostarczane jest m. in. do nowohuckich osiedli mieszkaniowych. Szczytowo, przy dwudziestostopniowych mrozach, 60 Gcal na godzinę. Dobrze, że zima była lekka bo bilans cieplny jest mocno napięty. Tutaj także prowadzona jest nowa inwestycja, ale budowany obecnie ósmy kocioł służyć ma głównie jako rezerwa. Umożliwi jednoczesne remontowanie dwóch spośród pozostałych jednostek.

Problemy z oszczędzaniem ciepła, pary i gazów są zbliżone do tych związanych z energią elektryczną. A zatem rytmika hutniczej produkcji, jak najmniej „pustych" przebiegów, na darmo spalonego gazu. Do tego szczelność instalacji, dyscyplina obsługi, wykorzystanie wtórnych źródeł ciepła. Ciepło bowiem jak wiadomo można odzyskiwać — w kotłach utylizatorach przy konwertorach i martenach oraz w systemie chłodzenia wyparkowego.

Energetykę HiL dotknęło zjawisko typowe dla całej gospodarki kraju. Hutę rozbudowywano, powstawały nowe wydziały, ruszały kolejne walcownie, a tymczasem w inwestycjach energetycznych panował zastój. I choć jak dotąd nie zauważa się w tej dziedzinie szczególnie przepastnego manka to serca kombinatu nie wolno zaniedbywać. Bo jeżeli zamrze serce...

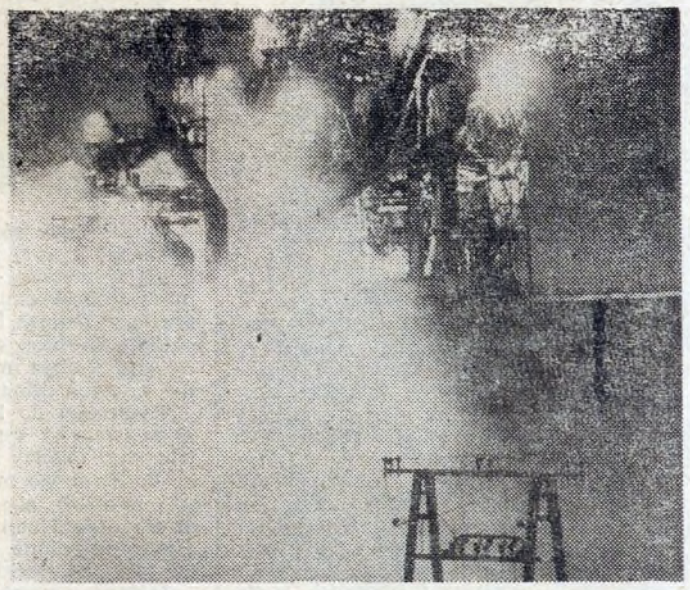

Hutnictwo jest przemysłem energochłonnym.
Fot. Mieczysław Gładysek

---

eszalnika. Przecież oni „le-
inż. Gurgul przyznaje mu

tak — mówi mistrz Od-
rzeba go skorygować. Po-
pewno ulegnie to zmianie

mówią to samo i też wie-

ORĄCO

pewno w konwertorowej
łgano mnie solidnie: bo to
nr 3 jak zarabiał 5 tys.
tys. zł — wydawał jak —

możliwości do zarabiania więcej pod warunkiem — pełnego zaopatrzenia w surówkę. Chciałby wrócić do lat 1978—79 kiedy to na trzech konwertorach robiono 28 wytopów. Ile zarobił więcej? Baczyński nie wie, bo nie ma karty zarobkowej starej i nowej. Nie ma porównania. Wie, że więcej, bo jak mówi, zarobek wzrasta poprzez zwiększoną ilość wytopów przy mniejszej obsadzie. Przedtem za to otrzymywało się grosze. Mówi o wykonaniu 11 tys. ton stali ponad plan z dumą:

— Porywamy się i dajemy radę. Choć często brakuje siedmiu i ośmiu pracowników.

— Ale gdy przyjdzie lipiec, sierpień? — wtrąca przysłuchujący się.

— Daje się nam ale i zabiera. Choćby ta ostatnia zmiana ustawy emerytalnej dla hutników. „Stara" z 1982 r. gwarantowała nam przejście na emeryturę po 30 latach pracy. Jak ktoś podjął pracę w kombinacie mając 18 lat to w 48 roku życia mógł już być emerytem. *(przyp. autorki po uzyskaniu III grupy inwalidztwa. Rozporządzenie RM z 17 lipca 1981 r.)* Teraz podstawą jest granica wieku 55 lat. I co takiemu tracić zdrowie. Robi w piekarni a w 40 roku życia przyjdzie do hutnictwa, popracuje 15 lat i zdobędzie uprawnienia. I jak się tu dziwić, że nawet po naszej zasadniczej szkole osiemnastolatkowie do pracy w hutnictwie się nie kwapią. *

*a zdaje egzamin. Zadowole-
zawalę, to w łeb biorę ja,
mało — mówi pulpitowy.
600 zł. Człowiek jest prze-
się wyjść z domu, sprzecz-*

a. Zaczyna być gorąco. Cóż,
że i twarda i temperatura
wysoka. Pracujący tu chwa-
płac, chwali je również pan
o nowy regulamin stwarza

— My, hutnicy mamy wielkie pretensje do posła Baranika. Chcielibyśmy, by te nasze sprawy podnosił w Sejmie, choćby tych emerytur.

— Obawiamy się, że pracując za nieobecnych wykończymy się. A i sprawa mistrza: zastępuje pracownika, robi za nieobecnych i nie płaci mu się za to. Trzeba by majster miał potrącane tyle samo co pracownik a nie więcej, wtedy byłaby to jakaś rekompensata jego pracy za nieobecnego — mówi Zygmunt Królikowski I konwertorowy.

W pomieszczeniu pulpitowego przy konwertorze nr 2 — rozmówców wielu.

— Będzie mi ciężko powiedzieć co się zmieniło, bo źle mi pensję naliczono. Zwykła pomyłka. Nowy system jest lepszy od poprzedniego, ale nie doskonały. Nie tracimy teraz w przypadkach „losowych" jakim jest np. brak surówki. Przedtem premię diabli brali, teraz tracimy dniówkę — opiniuje Ryszard Przewoźnik z brygady III.

— I nie jest to takie ważne ile mamy więcej, ale to, ile piwo kosztuje, nie mówiąc o kiełbasie. Nie możemy się podniecać, że zarabiamy 20 tys. zł.

Dowiedziałam się, też, że hucie te zmiany i tak się opłacają, bo gdyby trzeba było przyjąć brakujących, dać im pensję, ubranie, świadczenia.. Dowiedziałam się też, że hutnik, to ten co tyłek parzy a po jego plecach ciągną się wszyscy do góry w zarobkach, bo w jednym wydziale pracują, a niewiele różni się praca tego co tutaj ładuje złom od pracy tego co robi to w GS-sie.

— A ten dodatek szkodliwy? Wynosi 2,50 zł na godzinę — podsumuje Franciszek Słowik, operator lanc. — Gdzie zróżnicowanie? Przecież są trudniejsze i lżejsze stanowiska. Jest to w ogóle śmieszna suma. Powinno być od 2,50 zł do 10 zł. Moja praca nie jest tak odpowiedzialna jak innych, ale szkodliwa.

ZAZDROSZCZĄ?

— Zazdroszczą? To niech przychodzą do nas, u nas jest tyle wolnych etatów. To przecież od nas uciekli na zestawy. To, co teraz robi dwóch, w lecie będzie musiało robić czterech. Chętnie zrezygnujemy z pracy za nieobecnych — mówią pracownicy hali rozlewniczej.

— Cóż, tam gdzie w grę wchodzi pieniądz zawsze będą konflikty. Zmiany w płacach miały sens — powie Ryszard Szymczyk brygadzista z ETZ. Użyję tu modnego słowa: motywacja. Jest teraz taka do pracy. System dobry ale pod warunkiem, że będzie z czego robić. Ludzie podeszli do tego z nadzieją. Widzę, że chcą pracować. Na początku rywalizacja była nawet dość niezdrowa, ale to minęło.

— Zyskałem 1000 zł. Wydaje mi się, że jest lepiej. W starym systemie to premie naciągali, było po kryjomu. Teraz wiemy ile kto i za co dostał pieniędzy.

— Zasada podziału pieniędzy (uznaniowa) za nieobecnych jest dobra, tylko mistrz musi być obiektywny. A czy może? Ma przecież kolegów.

W kantorku mistrza hali rozlewniczej robi się ciasno. Przybywa rozmówców. Sumując ich wypowiedzi mogę powiedzieć, że próba nowego systemu zdała egzamin, ale warunek — surówki musi być pod dostatkiem. Sprawiedliwiej jest mówili, ale sprawiedliwiej winno być i w grupach zaszeregowania. A tak nie jest. Są duże różnice: na pomoście rozlewniczym przykładowo brygadzista ma 49 zł za godzinę, a 36 zł rozlewacz. Zbyt duża różnica. Są tacy co robią dwa lata i zarabiają tyle ile ci, co przepracowali lat kilkanaście. Jan Kłek, Augustyn Uryga; kilkanaście lat pracy, brygadziści na pomoście rozlewniczym, zarabiają 46 zł za godzinę, a brygadzista w warsztacie po 8 latach pracy dostał 49 zł. Ludzie mówią, że jak tyle zarabia to niech robi. Denerwuje ich również obliczanie chorobowego, otrzymują gołe dniówki czyli 1/3 tego co zarobią, odlicza się też wolne, za które nie płacą.

-Rys. J. Witkowski

*

Emocji sporo. Wprowadzone, tytułem próby, do maja zmiany w płacach na konwertorowej pewno jeszcze zostaną udoskonalone. Pozostają jednak pytania: czy surówki pod dostatkiem będzie? czy walcownie gorące przerobią? czy będą pieniądze? Przy okazji reformy, mówi się dużo o autentycznym powiązaniu płac z pracą. Te zmiany na konwertorowej nazwałabym nieśmiałą próbą przejścia z hasłowej dyskusji do konkretów. Odniosłam wrażenie, że system płac jest czytelny dla pracowników i jest dużym uproszczeniem zawiłości dotychczasowego, w którym nie za bardzo rozeznawał się nawet mistrz. A przecież o to w głównej mierze chodzi.

---

* Od 1 stycznia 1983 r. obowiązuje Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. (Dziennik Ustaw nr 8) Pracujący w szczególnych warunkach i na stanowiskach o szczególnym charakterze mogą przechodzić na emeryturę po osiągnięciu w tym roku wieku 59 lat — mężczyźni, 55 lat — kobiety ze stażem pracy 25 lat w tym co najmniej 15 ostatnich lat pracy na stanowisku ujętym w wykazie B (dział III). Wiek emerytalny skracany będzie do 1987 r., w którym jak się planuje mężczyzna w wieku 55 lat będzie mógł przejść na emeryturę.

Jeżeli Komisja Lekarska orzeknie u pracownika spełniającego wszystkie warunki III grupę inwalidztwa to uzyskuje w roku bieżącym uprawnienia do emerytury w wieku 55 lat.

GŁOS MŁODYCH

Daniela Nowak

DZIEŃ WESELA

Hosanną Zmartwychwstania
wstaje dzień
rozśpiewany świergotem ptasim
słońca brzask radosny
ziemię całuje
by dotykiem ciepła
wiarę serdeczność budzić
i kłaść
pod ludzkie stopy

AKTUALNOŚCI

● 24 marca zakończyła się VII Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej na szczeblu Zarządu Zakładowego w Zakładzie Koksochemicznym i Zakładzie Remontowym. W ZK trzy pierwsze miejsca zajęli: **Czesław Musiał, Józef Kostyszyn i Krzysztof Sitko**, w ZR — **Andrzej Wysopal, Jan Gąsiorek i Ryszard Filipowski.**

● Przez dwa dni (25 i 26.03) gośćmi Zarządu Fabrycznego ZSMP byli młodzi mieszkańcy Hannoweru i Bremy (RFN).

● 50-osobowa grupa członków organizacji młodzieżowej z Lipska odwiedziła 28 marca KM HiL. Już od lat ZF ZSMP utrzymuje ścisłe kontakty z FDJ. Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego współpracuje z Zarządem Zakładowym FDJ z Odlewni Meuselwitz (okręg FDJ Lipsk).

● Zarząd Fabryczny TKKF ZSMP HiL poszukuje wykwalifikowanego instruktora karate. Zgłoszenia przyjmowane są w ZF ZSMP (tel. 44-09-14).

● Zakończył się halowy turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego ZF ZSMP HiL. W zawodach uczestniczyło 18 drużyn. Puchar zdobyła drużyna DL. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna HPR-3, na trzecim P-67. W turnieju strzelono 97 bramek, a królem strzelców został **J. Jeleń**. Dyplomy oraz upominki ufundowane przez ZF ZSMP wręczył zwycięzcom przewodniczący organizacji młodzieżowej w HiL — **Kazimierz Chrzanowski.**

● W ramach XXX Spartakiady Sportowej Pracowników HiL rozegrano kolejną konkurencję — rzuty lotką do tarczy. Mistrzostwo spartakiady, po wyrównanej i zaciętej walce, zdobyła drużyna ZM. Drugie miejsce zajęła drużyna HPR-3, trzecie — Wydziału Obróbki Walców (P-67). W indywidualnej klasyfikacji w grupie kobiet zwyciężyła **Barbara Robak** (HPR), przed **Wandą Gil** (ZW) i **Danutą Młynarz** (P-67), natomiast w grupie mężczyzn najlepszymi okazali się: **Andrzej Siciński** (ZM), **Kazimierz Romanek** (TE) oraz **Roman Jasiński** (ZM).

Plac Pigalle czeka na Ciebie!

Tego jeszcze nie było! Po długich, bo trwających prawie dwa lata staraniach, udało się naszej młodzieżowej organizacji otrzymać 85 miejsc na wielce atrakcyjną wycieczkę — do Paryża. Ten sukces zawdzięczać należy przede wszystkim przewodniczącemu Zarządu Fabrycznego ZSMP, który pozostawał w stałym kontakcie z Biurem Turystyki Młodzieżowej „Almatur" w Warszawie, bywał w nim niejednokrotnie, starając się usilnie o pomyślne sfinalizowanie sprawy. I wreszcie pod koniec marca nadszedł z Warszawy telex, zawiadamiający o radosnej dla naszych młodych pracowników decyzji.

Wycieczka do Paryża odbędzie się w dniach 20—25 maja br., przejazd pociągiem (wagony sypialne) z Warszawy. Program jest niezwykle atrakcyjny. Przewidziano między innymi zwiedzanie stolicy Francji (objazd autokarem), wycieczkę do słynnego muzeum w Luwrze, wyjazd na wieżę Eiffla (wspaniały widok na całe miasto!), obejrzenie programu nocnego w Moulin Rouge, spotkanie z młodzieżą organizacji socjalistycznej połączone z atrakcyjnym programem artystycznym. Czynione są starania, aby gospodarze zakupili naszym rodakom bilety na przejazd statkiem po Sekwanie.

Zakwaterowanie i wyżywienie w hotelu II kategorii „Pod Aniołem". Uczestnicy wycieczki otrzymają kieszonkowe — po 200 franków na osobę. Nie jest to zbyt wiele, ale na drobne upominki a również na pójście do kawiarni, zupełnie wystarczy.

Jak starać się o wyjazd? Zgłoszenia od 11 kwietnia przyjmują wyłącznie Zarządy Zakładowe ZSMP w wydziałach kombinatu. O pozytywnym rozpatrzeniu podań nie decyduje przynależność organizacyjna. Wyjechać może każdy, pod warunkiem nieprzekroczenia 35 roku życia. Koszt wycieczki nie jest jeszcze ostatecznie skalkulowany, przypuszczalnie jednak wyniesie około 25 tysięcy złotych Istnieje możliwość dofinansowania najmniej zarabiających.

Na osłodę tym, którym nie uda się wyjechać, zamieszczamy zdjęcie z Placu Pigalle, gdzie podobno są najlepsze kasztany — jak twierdził kapitan Kloss.

Fot.: M. GŁADYSEK

MUZYCZNA PRZYGODA

Festiwal piosenki ma to do siebie, że lansuje gwiazdy. Gwiazda debiutuje, następnie odnosi sukcesy. Zachowuje swoją indywidualność lub staje się rozkapryszona. Gwiazdorstwo, zwłaszcza w młodym wieku, a w dodatku podsycane przez rodziców, negatywnie oddziaływuje na psychikę dziecka. Dlatego w przedszkolu dziecko powinno uczyć się śpiewania, a nie „bycia gwiazdą". Już od najmłodszych lat winno śpiewać przede wszystkim w zespole, a nie indywidualnie.

Takimi refleksjami, podpartymi zresztą długoletnią pracą z dziećmi, podzieliło się, prowadząca chórek dziecięcy — prof. Krystyna Druszkiewicz, tuż po zakończeniu imprezy finałowej VII konkursu przedszkolaków pt. „Przygoda z piosenką". Rzeczywiście — słuchanie piosenek wykonywanych przez chórek, to jakby uczestniczenie w małej muzycznej przygodzie. Czysto brzmiące głosy, współgrające z ciekawym opracowaniem instrumentalnym, nawet niemuzykalne ucho mogą „podrażnić". Chór był bezkonkurencyjny i dlatego dzieci w nim śpiewające (z przedszkoli nr 88, 94, 104, 106, 107 oraz działu przedszkolnego Państwowej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza) otrzymały wyróżnienie specjalne. Jury nie przyznało nagrody pierwszej, natomiast równorzędne drugie miejsca zdobyły dzieci z przedszkoli nr 96, 98, 68 i 106. Zwycięzcom wręczono dyplomy oraz nagrody — malowanki i słodycze. Tradycyjnie organizatorzy (pracownicy MDK im. Korczaka) przygotowali dla wszystkich uczestników konkursu nagrodę — niespodziankę, tym razem bajkę o wojnie między królem grzybem i królem grochem.

(mr)

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIATOWID 16.00 „Wielki wąż Chingchook" prod. NRD bo. godz. 18.00 i 20.00 „Przeprowadzka" prod. polskiej od 18 lat. Następny program: „1941" prod. USA, od 15 lat, godz. 15.45, 18.00 i 20.15

ŚWIATOWID mała sala od 1 do 6 bm. godz. 15.00 „Przełomy Missouri" prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 i 20.00 „Znachor" część I i II prod. polskiej, od 12 lat, od 7 do 11 bm. godz. 15.00 „Przeczucie miłości" prod. ZSRR, b/o. godz. 17.00 i 19.00 „Zazdrość i medycyna" prod. polskiej, od 15 lat.

SWIT godz. 15.45 i 18.00 „Wejście smoka" prod. Hong-Kong, dozwolony od 18 lat, godz. 20.00 „Joe Valachi" prod. USA, dozw. od 18 lat, od 2 do 3 bm. kino nieczynne, od 4 bm. godz. 15.45 „Czterech pancernych i pies" prod. polskiej, b.o., godz. 18.00 „Wejście smoka", godz. 20.00 „Joe Valachi".

ŚWIT mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Godziny miłości" prod. szwedzkiej, od 15 lat (pożegnanie z filmem), od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Fakt" prod. ZSRR dozw. od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Joseph Andrews" prod. angielskiej, dozw. od 15 lat.

TEATR LUDOWY

Od 1 do 4 bm. teatr nieczynny, od 5 do 8 bm. godz. 18.00 „Hiob".

DOM KULTURY HiL
ul. Majakowskiego 2

7 bm. godz. 18.00 — W cyklu „Zjawiska psychotroniczne" — UZDRAWIACZE — praktyki uzdrawiaczy europejskich i azjatyckich. Mówi mgr J. Stobiński; 8 bm. godz. 16.00 — DKF „Kropka" projekcja filmu „Mefisto" prod. węgierskiej, godz. 19.00 — film pt. „Wszystko na sprzedaż" prod. polskiej.

KLUB SENIORA os. Na Skarpie 64

7 bm. godz. 17.30 — Inauguracja Miesiąca Pamięci Narodowej. Otwarcie wystawy pt. „Majdanek". 7 bm. godz. 17.30 — Wieczór poświęcony pamięci gen. Karola Świerczewskiego „Waltera".

KLUB „KUŹNIA"
os. Złotego Wieku 14

6 bm. godz. 18.00 — Fono-Klub prezentuje nagrania ALAN PARSONS i PROJECT, program prowadzi A.Coner. 8 bm. godz. 16.30 — DKF sekcja dla dzieci — film pt. „W drodze na Kasjopeję" prod. radzieckiej, godz. 19.00 film dla dorosłych pt. „Mefisto" prod. węgierskiej.

INFORMACJA NOT

Komitet Zakładowy Naczelnej Organizacji Technicznej Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina oraz Zespół d/s Specjalizacji Zawodowej Inżynierów zawiadamiają, że dnia 13 kwietnia 1983 roku o godzinie 13.00 w Domu Technika NOT w Nowej Hucie, os. Centrum C blok 10, odbędzie się publiczna prezentacja dorobku zawodowego n/w Kolegów starających się o uzyskanie specjalizacji zawodowej:

1. **doc. dr inż. Jan Groyecki ZPH**
2. **mgr Mieczysław Baj TD**
3. **mgr inż. Antoni Nowak TT**

HASŁO TYGODNIA

Jedna rzecz jest w życiu nieśmiertelna: głupota.

Telewizja

SOBOTA

Program I. 9.00 „Teleferie". 10.30 Sportowy sposób na zdrowie. 11.00 „Siłacz" film radz. 12.30 Wybrane z tygodnia. 13.00 Por. roln. 13.30 „Pęknięte serce" film dok. o losach dzieci zamojszczyzny. 14.00 „7 anten". 15.00 Dziennik. 15.15 Filmy Harolda Lloyda „Kinomaniak". 16.40 „Tam, gdzie pieprz rośnie". 17.40 Pr. public. 18.10 Sport. 18.40 Wystąpienie ambasadora WRL. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Z kamerą wśród zwierząt". 19.30 Dziennik. 20.15 „Straż nocna" — film franc. 22.00 „Zawsze po 21-ej". 22.40 Spotkanie z Adamem Zwierzem. 23.10 Stereo nagrania. **Program 2.** 9.00 „Ukryte światło" — film CSRS 10.30 NURT 12.00 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej juniorów Polska — ZSRR. 13.35 Zespół „dom". 16.10 Śpiewający aktorzy. 16.30 Wiosna. 16.50 Muzyczna oficyna. 17.20 „Cienie znikają w południe" (2). 18.35 Pr. rozryw. 19.00 Kronika. 20.15 Śpiewający aktorzy. 20.35 „1500 sekund wielkiego sportu". 21.00 Śpiewający aktorzy. 21.20 „Co, gdzie, kiedy?". 21.50 „Pies ogrodnika" — film CSRS. 23.15 Śpiewający aktorzy.

NIEDZIELA

Program 1. 9.00 Film Walta Disney'a. 9.50 „Znów ten Münchhausen" (1) 11.00 „Morze i ludzie". 11.50 Koncert życzeń. 12.35 „Gdzie twe góry, góralu?" 12.55 Sport. 13.45 „Muzyka pana Moniuszki". 14.25 „Godzina z serialem..." 15.30 Los. lotka. 15.45 W starym kinie „Królowa przedmieścia". 17.10 Kulisy wielkiej polityki. 17.45 O aktorstwie Jana Świderskiego. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Port lotniczy" film USA. 22.35 Sport. 22.55 XXX „Spotkanie z balladą" (1). **Program 2.** 11.30 Gra orkiestra dęta kopalni „Wawel". 12.00 Hejnał z wieży Mariackiej. 12.10 „Dzień jak inne dni". 12.30 Muzyka w starym Gdańsku. 12.55 „Wilcze echa" — sens. film prod. pol. 14.30 „Wielka noc poetów". 15.20 „Z tej ziemi, z tego morza". 15.35 I z „Mazowsza i ze „Śląska". 16.15 „Łemkowszczyzna" — rep. 16.46 „Wyśpiewać wiersze". 17.10 Spotkanie z Janem Dobraczyńskim. 17.30 „Żywot Mateusza" film. pol. 18.45 „Sercem malowane" — rep. 19.00 „Piosenki i pieśni po fajrancie". 20.20 „Przeboje mistrzów" 21.20 Goście „dwójki" — prof. dr Bogdan Suchodolski. 21.40 „Gallux show". 22.35 „Dzięcioł".

PONIEDZIAŁEK

Program 1. 9.00 Film Walta Disney'a 9.45 „Znów ten Münchhausen" (2). 10.50 „Dumka zza Bosforu" film. 11.20 Jan Kiepura. 12.20 „Jajo". 12.40 „Ermitaż". 13.10 Filmy Harolda Lloyda „Koci pazur". 14.35 Teatr dla dzieci. 15.05 Leksykon pol. muzyki rozrywk. 15.35 Godzina z serialem. 16.35 „Waleczni przeciw rzymskim legionom" — rum.-franc. film fab. 18.15 „Rozśpiewany szpital na peryferiach". 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 Teatr telewizji „Droga do Czarnolasu". 21.45 „Spotkanie z balladą" (2). 22.45 „Gwiazdy kabaretu". **Program 2.** 11.10 „Jaja na 200 sposobów". 11.30 „Lemoniadowy Joe" — komedia prod. CSRS. 13.05 „Burt Bacharach zaprasza do parku". 13.55 „Jaja na 200 sposobów". 14.15 Sport. 14.45 „Jaja na 200 sposobów". 15.00 „Człowiek z M-3" komedia pol. 16.35 „Ludzie, którzy z niejednego pieca chleb jedli". 16.55 Piosenki. 17.10 „Kino-Oko". 18.15 „Lotny szwadron huzarów" (1) radz. dramat hist. 19.00 „Opowieści pana Hilarego". 20.00 „Lotny szwadron huzarów" (2). 21.50 Hamilton w programie „Blue train". 22.20 „Całe moje życie" — rep. 22.40 Piosenki.

WTOREK

Program 1. 9.00 Teleferie. 16.00 „Kłusownik" (3). 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino". 17.40 Program public. 18.05 „Interstudio". 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności agencji Artel. 19.05 Batory i Jagiellonka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Początki fortuny Rougonów" (3). 21.15 Program public. 22.00 Dziennik. **Program 2.** 16.30 Jęz. ros. i ang. 17.30 Muzyka rozrywk. 18.00 Program publicyst. 18.15 „Wyrwane śmierci" — rep. 18.35 Muzyka rozrywk. 19.00 Kronika. 20.00 Nowości studia nagrań. 20.20 Historia Teatru Śląskiego. 20.50 „W kręgu teatru". 21.10 Piosenki ze sceny. 21.45 „Straż nocna" — film franc.

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za zmiany w programie.

Mistrza naśladować

MIECZYSŁAW KOZŁOWSKI, zastępca naczelnika Nowej Huty: *„...trzeba być w swoim zawodzie, w swoim przedmiocie fachmanem".*

Kiedy dzwoni telefon i słyszę: dzień dobry mistrzu, jestem pewien, że będę rozmawiał ze swoim byłym uczniem. — **Mieczysław Kozłowski** uśmiecha się — no tak, choć wielu z nich, to w obecnej chwili poważni ludzie, na poważnych, stanowiskach, często w ten właśnie sposób zwracają się do mnie. To już historia, bowiem kilka lat temu odszedłem ze szkolnictwa, jednak do okresu tego wciąż we wspomnieniach powracam. Praca z młodzieżą, to prawdziwa satysfakcja, tylko trzeba chcieć i umieć nawiązać kontakt z młodymi ludźmi. To nieprawda, że młodzież niczym się nie interesuje, nie wierzę w to, aby w ciągu kilku lat tak się zmieniła.

W 1970 roku wraz z kilkunastoma uczniami LO w Skawinie opracowałem i wydałem monografię o ich rodzinnym mieście. Dla uczniów było to ogromne przeżycie, przecież ich nazwiska umieszczono w „Dziejach Skawiny" — pracy naukowej. Zanim doszło do wydania zbierali materiały dotyczące dawnej i nowej historii miasta. Odwiedzili Bibliotekę Jagiellońską, archiwa — na Wawelu, miasta Krakowa, diecezjalne. Dzięki temu nauczyli się korzystania ze źródeł archiwalnych i literatury naukowej. Opanowali, oczywiście w podstawowym wymiarze, łacinę, bowiem bez jej znajomości nie sposób poruszać się w historii. Cenne były przede wszystkim kontakty z ludźmi nauki. Sami, bez mojej pomocy wyszukiwali tych, z którymi mogli konsultować zebrane materiały. Opracowując najnowszą historię, skorzystali nie tylko ze źródeł pisanych lecz także z dużej ilości przeprowadzonych wywiadów społecznych. No a później przyszedł czas na opanowanie techniki pracy nad rozprawą naukową. Myślę, że każdy z nich, biorąc do ręki najmniejsze nawet dzieło naukowe wie, ile wysiłku włożył autor w jego opracowanie. Już po wydaniu monografii, zauważyłem, że wzrosła ilość prac maturalnych z zakresu historii wsi położonych w pobliżu Skawiny. To fakt, młodzież naprawdę chciała zdobyć jak najwięcej wiedzy o swoim rejonie. I nie tylko. Tradycyjnie w maju organizowaliśmy historyczne korowody. Dziewczęta szyły suknie lub pożyczały z teatrów, chłopcy kuli z blachy aluminiowej zbroje. W ten sposób prezentowaliśmy ubiory z poszczególnych epok. Oczywiście korowody kończył historyczny bal. Także i w innych dziedzinach uczniowie wykazywali się ogromną pomysłowością. Choćby przy budowie wszelakich modeli latających — latawców, rakiet. Niejedna rakieta wystartowała z naszego „kosmodromu". A do modelarni przychodzili nawet uczniowie ze szkół podstawowych. Tam, bezpośrednio w praktyce mogli wykorzystywać swoją wiedzę z fizyki, chemii, matematyki. Przy pomocy starszych uczniów powstała w LO pracownia maszyn dydaktycznych. Pulpit do programowania i 34 stanowiska. Klasówka — test cieszyła się popularnością wśród młodzieży. Ale przede wszystkim uczyła ich szybkiego i logicznego myślenia. Jednak nauczyciele niechętnie korzystali z naszej pracowni, może dlatego, że dużo czasu trzeba było włożyć w opracowanie testu. Dziś wiele szkół posiada mini-komputery, ale nauczyciele nie dopuszczają do nich uczniów. A nuż coś zepsują...

W czasie pracy w szkole, moim hobby było także strzelanie. No i nie tylko moim. Zawsze otaczała mnie 30—40 osobowa grupa młodych ludzi. Brali udział we wszystkich spartakiadach, od Srebrnego Muszkietu, przez Zawody Kościuszkowskie, aż do Zawodów Strzeleckich. Nawet zwyciężali. Nie pamiętam już, który to był rok, gdy dziewczęta z LO w Skawinie zajęły pierwsze miejsce w krajowej spartakiadzie w wieloboju wojskowym. A przecież oprócz strzelania trzeba było zaliczyć bieg z przeszkodami, samarytankę, rzut granatem. I dzisiaj jest to możliwe, przecież oprócz zawodników, ze strzelnicy „Sparty" w Zakładach Przemysłu Tytoniowego niewiele osób korzysta. Także znajdująca się tam kręgielnia (wysoki, europejski poziom) jest niewykorzystana.

Ciekawą lecz nietypową formą organizacji nauki były wyjazdy do Barcic, do ośrodka kolonijnego Huty Aluminium. Rokrocznie, w maju w czasie matur uczniowie młodszych klas wyjeżdżali z miasta na 7 do 10 dni. A wraz z nimi nauczyciele. Lekcje odbywały się na świeżym powietrzu. Na łące stawiano tablicę i rozpoczynały się zajęcia. Nauka w plenerze przynosiła bardzo dobre efekty. A po południu uczniowie wyruszali na wycieczki. Po moim odejściu ze szkoły jeszcze przez dwa lata prowadzono lekcje w Barcicach. Niestety, później zrezygnowano z wyjazdów.

Myślę, że niektóre formy pracy z uczniami i w dzisiejszych warunkach można wykorzystać. Jednak zależy to od dobrej woli kadry nauczycielskiej. Choćby działalność kół naukowych — nie douczanie, nie powtórka lecz próba pracy naukowej. Wykorzystanie pracowni fizycznych, chemicznych, matematycznych w taki sposób, jak to się robi w instytutach. Ale żeby podjąć się takiego zadania trzeba być w swoim zawodzie, w swoim przedmiocie fachmanem.

Być może wtedy uczniowie wrócą do dawnej formy i będą zwracać się do nauczyciela — mistrzu.

Notowała: **MAGDALENA RUSEK**

Gdy ajent zarabia na leżakach „Krakowianki"

Czyli o sporcie i rekreacji w dzielnicy

W zdrowym ciele zdrowy duch — ta stara maksyma jest wciąż tak samo aktualna i zapewne nigdy ząb czasu nie naruszy jej świeżości. Ale cóż, jak to często bywa, słuszności maksym nie respektuje praktyka. Dlaczego problem kultury fizycznej, rekreacji oraz masowego sportu stał się prawie że marginesem życia dzielnicy? Może za sprawą obecności doniosłych wydarzeń politycznych ostatnich lat, może za sprawą zwykłego niedbalstwa organizatorsko-administracyjnego? Faktem jest, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia Nowa Huta nie wzbogaciła się o nowe obiekty sportowe (poza szkolnymi, jak wynika z materiałów KD), zaś wiele spośród istniejących systematycznie podupada, stając — w obliczu zasad reformy gospodarczej — na granicy plajty.

I faktem jest postępująca degradacja nowohuckiego społeczeństwa. Młodzież coraz bardziej cherlawa, napiętnowana wadami postawy. Nie ulega wątpliwości, że — obok wielu innych ważnych czynników — ma w tym swój niemały udział brak bazy sportowo-rekreacyjnej na odpowiednim poziomie. Powie ktoś, że dawniej nie było tylu ośrodków sportowych, a młodzi biegali, kopali w piłkę, szaleli na świeżym powietrzu. Tak. Tylko że dawniej było świeże powietrze... W środowisku o zwartej osiedlowej zabudowie, przy sztucznie powstałej gęstości zaludnienia dawne naturalne praktyki są niemożliwe. Nowa Huta jest s k a z a n a niejako na zorganizowane formy rekreacji. Musi mieć obiekty sportowe z prawdziwego zdarzenia, musi mieć zadbane place zabaw, musi mieć wypielęgnowane parki.

Jak wynika z obliczeń Zarządu Dzielnicowego TKKF, w roku 1973, gdy liczba mieszkańców wynosiła ok. 160 tysięcy, Nowa Huta chlubiła się posiadaniem 36 sekcji sportowych zrzeszających 3 tysiące zawodników. W roku 1983, przy ok. 220 tysiącach mieszkańców działa 25 sekcji i tylko 1.800 zawodników.

Narada poświęcona sportowi i rekreacji nie miała charakteru tradycyjnych posiedzeń egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR. Po kilku słowach wstępu sekretarz Kosiński zaprosił obecnych na rekonesans w terenie.

Pogoda, jak na specjalne zamówienie meteorologów dla uczczenia przypadającego na dziś Światowego Dnia Meteorologii: deszcz, burza śnieżna, wichura, a potem niewinne wiosenne słoneczko. Pierwszy cel wyprawy — osiedle Kolorowe i Zespół Ogrodów Jordanowskich. Wściekła wichura uderza w ściany pobliskich domów. Z brzękiem leci stłuczona szyba. Sypie śniegiem. Nie chce się wierzyć, że za dwa, trzy miesiące w brodziku ogrodu będą się taplały dzieciaki z okolicznych osiedli.

Brodzik wymaga całkowitego remontu. Remontu wymagają również niektóre urządzenia składające się na wyposażenie jedenastu placówek podległych Zespołowi Ogrodów Jordanowskich. Późno, ale cóż, wcześniej nie było wykonawcy.

Ośrodek Sportu i Rekreacji „Krakowianka". Pod tą szumną nazwą kryje się dość skromna rzeczywistość: 2 baseny, brodzik i częściowa używalność zalewu (do spółki z PZW). O pozostałych częściach obiektu kierownik Włodarczyk wspomina niechętnie. Interesują go głównie baseny. „Krakowianka" robi wrażenie zaniedbanej, nie w pełni wykorzystanej. Mogłaby być dochodowa. Tymczasem... musiała odesłać do azylu dwa psy, ponieważ nie stać jej na utrzymanie zwierząt (!). W ogóle rzecz cuchnie organizatorsko-administracyjną impotencją. Brak jednego etatu dla pracownika, który wypożyczał by sprzęt. W związku z tym wypożyczaniem państwowego sprzętu zajmuje się ajent, robiąc na tym gigantyczny „szmal". Za jeden leżak inkasuje 10 zł. W czasie upalnego dnia, jak twierdzi kierownik, wszystkie 500 leżaków idzie jak woda. Niektóre wypożyczane są dwukrotnie: do południa i po południu. Ile pan ajent zarabia dziennie na leżakach? Prosty rachunek. Za cały sezon wakacyjny płaci „Krakowiance" zaledwie 30 tys. zł. Czysty nonsens, a wszystko z powodu braku jednego etatu dla pracownika państwowego.

Siłownia w os. Kazimierzowskim stanowi dowód na to, że jeśli ludzie chcą, wiele potrafią zrobić. Pomieszczenie usytuowane zostało na miejscu „przełączki" i urządzone systemem gospodarczym. Skomplikowany sprzęt wykonany głównie własnym sumptem. Ściany zdobią fotosy atletów z potężnymi muskułami. Ćwiczy ok. 40 osób (odpłatnie, za 210 zł miesięcznie). Trzy razy w tygodniu. Chętnych całe mnóstwo. Cóż, kiedy brak miejsca. Instruktor widziałby drugi taki obiekt w sąsiedztwie. Konieczna byłaby adaptacja następnej przełączki. Tyle, że Wydział Architektury Urzędu Dzielnicowego nie zgadza się.

Co mają robić młodzi mieszkańcy Nowej Huty po pracy, po szkolnych zajęciach? Skąd się biorą konflikty pomiędzy Zespołem Ogrodów Jordanowskich a samorządami mieszkańców? Dlaczego tzw. działacze osiedlowi ingerują w sprawy wychowawcze? Dlaczego nie chcą przełożyć dobra dzieci nad swoje humory i pseudoambicje gospodarzy pomieszczeń osiedlowych? Te i cały szereg innych pytań padały podczas dyskusji w Komitecie po powrocie z lustracji obiektów.

Obecni stwierdzili, że istniejąca baza sportowo-rekreacyjna jest absolutnie niewystarczająca dla potrzeb mieszkańców dzielnicy. W tragicznym stanie są niektóre boiska szkolne. Powinno się je wyremontować, podobnie jak boiska osiedlowe, przy stosunkowo niewielkich nakładach finansowych oraz w oparciu o pracę społeczną mieszkańców. Gdzie to możliwe — urządzać nowe boiska. Trzeba opracować perspektywiczny plan budownictwa sportowego w dzielnicy.

Wiele rzeczy wymaga pilnego załatwienia, a wśród nich: rozpoczęcie budowy hali tenisa stołowego w KS „Wanda" oraz ukończenie bieżni KS „Hutnik". Należy doprowadzić do końca problem „Krakowianki", stworzyć z niej miejsce szeroko rozwiniętej rekreacji. Gdyby miała być nadal wykorzystana w 30 procentach (jak obecnie), może trzeba będzie ją rozwiązać.

W 25 rocznicę istnienia TKKF, nowohucki oddział spotkała przykra niespodzianka: Towarzystwu odebrano zajmowane dotychczas pomieszczenie, zaś szefa przeniesiono do Urzędu Dzielnicowego. Jak się okazuje, sprawa nowego pomieszczenia ma się rozstrzygnąć w ciągu najbliższych tygodni. Umasowienie kultury fizycznej wymaga większej ilości sprzętu sportowego. Brak strojów gimnastycznych, trampek. Nauczyciele i instruktorzy muszą chodzić boso lub w butach. Brak funduszu na kulturę fizyczną. Może należałoby taki stworzyć? Jak tu korzystać z KS „Hutnik", czy „Wanda", skoro za udostępnienie obiektu na jeden dzień trzeba płacić 15 do 20 tys. zł? „Tysiące mieszkańców Nowej Huty wypoczywają w Przylasku Rusieckim — powiedział jeden z obecnych. — Może by teren nad wodą, mimo wszystko (strefa ochronna), zagospodarować? Urządzić przynajmniej ośrodek sportów wodnych". Za wszelką cenę należy uruchomić basen w Niepołomicach.

Sportem i rekreacją w dzielnicy rządzi chaos. Wyraźnie odczuwa się brak jednostki koordynującej działalność klubów, sekcji sportowych, ośrodków rekreacji oraz administracji. Sekretarz Kosiński wystąpił z propozycją powołania społecznego ciała inspirująco-kontrolnego przy naczelniku dzielnicy.

(ron)

PRON w Nowej Hucie

Spory nienapastliwe

Nikt tych ludzi nie wybrał. Wybrali sami to miejsce i tę metodę: PRON i porozumienie wzajemne. Porozumienie ponad ambicjami, przyzwyczajeniami do pozorów, demagogii, sztuczności. Również wybory, jakie przeprowadzono na dzielnicowej konferencji dalekie były od owej celebrowanej „demokracji" — z tajnością, kilkoma turami głosowań, pomawianiem wszystkich o manipulacje. Czyżby więc było to spotkanie sprawiedliwych i mądrych, którzy wszystko już u siebie zważyli i zmierzyli, którzy potrafią uważnie wyważyć co dobre, co złe? Na pewno nie. Ten ruch in statu nascendi jeszcze nie ma wyraźnego oblicza, a to, co się w nim tworzy nie powstaje wcale bez wewnętrznych konfliktów, sporów, czasem nieistotnych. Bezsprzeczną natomiast wartością jest jego otwartość na wszystko, co dzieje się wokół nas, inne wzajemne traktowanie się jego uczestników.

Dzielnicową, przedkongresową konferencję PRON rozpoczął przewodniczący TRD PRON doc. ZBIGNIEW SIATKOWSKI przypomnieniem przypowieści z „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego" o lekarzach wiodących spór o metodę leczenia nad umierającą matką, którą ratuje miłość synowska, wobec niemożności uzgodnienia stanowiska przez biegłych w medycynie. Przewodniczący był konsekwentny i gdy któremu mówcy zdarzyło się zapomnieć na jakim forum występuje, bez względu na jego rangę przypominał: w PRON-ie muszą być, więc mogą, różne, nawet przeciwstawne zdania i poglądy, nie ma natomiast miejsca na brak szacunku dla choćby najbardziej kontrowersyjnego stanowiska. Zderzać mogą się jedynie argumenty, nie inwektywy. Przyjęcie tej zasady jest dla nas trudne. Dlatego miał rację ZDZISŁAW KOSIŃSKI, że PRON wymaga od swych działaczy wytrwałości. Zarówno w przezwyciężaniu niechętnej obojętności wśród wielu współobywateli, jak i w zmienianiu samych siebie. Ten sam I sekretarz KD partii stwierdził, że właśnie bezkompromisowość w zwalczaniu zła, połączona z kulturą polityczną i poczuciem realizmu — co PRON w swej działalności zakłada — są szansą dla władzy. Władzy rozsądnej.

Tematyka obrad często wykraczała jednak poza założenia: dyskutować miano nad centralnymi dokumentami przedkongresowymi. Tymczasem powracały w wypowiedziach sprawy uwierającej codzienności — od braku kawy, po niedowład budownictwa. I problemy strategiczne — od wychowania młodzieży, po konieczność przewartościowań w patrzeniu na najnowszą historię Polski. Czy możliwe jest jednak skoncentrowanie się na założeniach statutowych ruchu i deklaracji ideowej, gdy rzeczywistość pije w ramionach a wiele ran jeszcze nie całkiem zabliźnionych?

Nowohucka konferencja PRON tchnęła jednak optymizmem. Potrafimy prowadzić dialog nienapastliwy i to zarówno w relacji władza — społeczeństwo, jak i między różnymi grupami środowiskowymi. PRON może być więc szansą nie tylko dla rozsądnej władzy ale dla wszystkich rozsądnych.

(now)

MAGAZYN

Krakowskie legendy

Opowieść mgr J. Matuszkiewicza w klubie „Trzeźwość" w oś. Ogrodowym 15 tyczyła właśnie krakowskich legend. Jedna z nich traktuje o wiszących przy wejściu do Katedry Królewskiej — kościach zwierząt z okolic Krakowa sprzed 50 tys. lat p.n.e. a odnalezionych w średniowieczu. Mówi ona, iż póki łańcuchy podtrzymujące owe kości całe będą, póty Katedra chlubę polską w świecie głosić będzie. Łańcuchy na razie wiszą jak dawniej, Katedra stoi niewzruszona, strach pomyśleć co wówczas, gdy rdza je przegryzie...

Niezwykłej osobowości i dobroci serca królowej Jadwigi dowodzą liczne o niej przypowieści, które w swej spuściźnie pozostawiła nam tradycja narodowa. Jedna z nich opowiada o wizycie młodziutkiej królowej na budowie kościoła w Krakowie, na której to pracował wielce strapiony robotnik. Okazało się, iż ma ciężko chorą żonę. Królowa bez namysłu postawiła nogę na bryle kamienia i kazała mu odpiąć złotą sprzączkę z buta, a nadwornemu medykowi — opiekować się chorą. Ten nikły ślad małej stópki, do dzisiaj na kamieniu widnieje...

Inna legenda obrządku chowania władców tyczy. Otóż grzebano ich zawsze uroczyście, a do trumny wkładano atrybuty władzy królewskiej — jabłko i berło. Gdy po wojnie odkryto grób królowej Jadwigi okazało się, iż są one wykonane z drewna, a tylko z zewnątrz pozłacane. Prawdziwe bogactwa Ojczyźnie poświęciła...

Była też legenda o królu Janie III Sobieskim. Sięgała do lat jego edukacji w Kolegium Nowodworskiego i postaci jednego z jego profesorów, który sławę przyszłego króla przepowiedział. Przepowiedział też zwycięstwo pod Wiedniem, nie później jednak, niż sam powieki na zawsze zamknie. Zmarł dokładnie w dzień victorii — 12 września 1683 r.

Interesująca opowieść dotyczyła osoby króla Bolesława Wstydliwego oraz jego pięknej żony — Kingi. Ale o tym już pisaliśmy na tych łamach. Przypomnę jedynie, że przyjeżdżając do Polski pierścień złoty do kopalni w Wieliczce wrzuciła. Ma tam nawet dzisiaj swoją komnatę. Kto zaś ciekaw innych legend, to niechaj jakowąś książkę o dziejach Krakowa do ręki weźmie i przeczyta...

JANUSZ ŚWIDER

MARZANNA — DO MORZA!

Dzieci orzekły, że dość mają zimy, śniegu z deszczem, mroźnych wichrów. Z wielką ochotą pospieszyły więc nad Wisłę, aby tradycyjnie utopić Marzannę — symbol zimy. Niech prędko nie wraca!

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Sensacyjny wynalazek

Kotlety a'la HiL nie tylko dla ludzi o stalowych szczękach

SZTOKHOLM. Prof. Olaf Vaxjo: autorzy waszego wynalazku są stuprocentowymi kandydatami do przyszłorocznego Nobla.

NOWY YORK. ONZ (inf. wł.) Harala Zaharama: kotlety a'la HiL to nadzieja dla głodującego Trzeciego Świata. Mniam, mniam.

KOPENHAGA. Duńscy rolnicy protestują, czując zagrożenie tradycyjnych rynków zbytu dla własnych wyrobów.

CHICAGO. Dyrektor US Steel: wiadomość, która napłynęła z Nowej Huty jest promykiem nadziei w mrokach strukturalnego kryzysu kapitalistycznego hutnictwa.

JAPONIA. Firmy Toji, Kiji, Fuji, Kikushi: pokornie prosimy o sprzedaż licencji. Jesteśmy prochem u waszych stóp.

WARSZAWA. Min. HWiU: sądzimy, że prawdopodobnie jest nie wykluczone rozważenie szansy pewnego ograniczenia reglamentacji mięsa i jego przetworów.

WARSZAWA. Min. Krasiński: kotlet a'la HiL? To jest właśnie przykład zreformowanego myślenia. Zastanowimy się nad jego ceną.

KĄSARY, GMINA PYRC. Przodujący hodowca trzody Z. Łubianko: a co mi tam...

Oto w największym skrócie krajowe i światowe echa sensacyjnej informacji, która dzisiejszego ranka nadeszła z Huty im. Lenina. Oddajemy głos faktom. Mówi jeden z Ojców Epokowego Wynalazku (prosił nas o nieujawnianie swego nazwiska, z obawy o penetrację obcego wywiadu gospodarczego, a także dlatego, że się wstydzi).

„GNH": *w jaki sposób stał się pan ojcem?*

Ojciec Epokowego Wynalazku: Mieliśmy trochę luzu na nocce. Jadłem właśnie posiłek regeneracyjny: „deptany" z kapustą. Olśnienie przyszło nagle. Pomyślałem sobie, czy gdyby wrzucił kotlet do wlewnicy ze stalą, dodał do tego parę starych rękawic i litrę antyimportowego oleju to nie wyszedłby z tego schab? No i udało się. Wlewek (dla ewentualnych dochodzeń wyjaśniam, że był to wybrak), zastygając zmienił się w kawał wspaniałego schaboszczaka. I to bez kości!

„GNH": *cud?*

O.E.W.: dziękuję, jestem niewierzący.

„GNH": *Jak smakują stalowe kotlety?*

O.E.W.: chłopaki mówią, że są znakomite. A jakie zdrowe. Wiadomo — żelazo.

„GNH": *Gratulujemy. Czy przewiduje pan eksport know-how?*

O.E.W.: Przepraszam, nie panimaju...

„GNH": *Nic nie szkodzi. Auf wiedersehen.*

Podajemy pierwszy przepis na kotlet schabowy a'la HiL. Weź 40 kilo stali uspokojonej w dobrym gatunku i 10 deko mielonego (może być ze stołówki). Dobrze wymieszaj. Ogrzej w piecu wgłębnym na wolnym ogniu w temperaturze ok. 1500 stopni. Przewałcuj pod zgniataczem. Dodaj oleju, pieprzu i soli do smaku. Kroić ostrym nożem. Podawać na półmisku z zieloną sałatą.

Kotlety a'la HiL zachowują plastyczność nawet w temperaturze pokojowej, zawierają znaczne ilości pełnowartościowego żelaza. Smacznego!

ANEGDOTY

Doniesiono raz Stanisławowi Augustowi, że w Warszawie znajduje się przeszło stuletni starzec odznaczający się niezwykłą czerstwością i zdrowiem. Zaciekawiony król kazał sprowadzić starca na zamek, by się odeń dowiedzieć, w jaki sposób zdołał zakonserwować swe zdrowie.

W szczególności Stanisław August, jako znany kobieciarz pragnął się dowiedzieć, jak wyglądało życie erotyczne Matuzala. Na to starzec odpowiedział, iż nigdy się nie żenił i dotychczas nie znał kobiety.

— Toś kiep — rzekł z niesmakiem król i odwrócił się na pięcie.

Prawdziwa wiosna w Lesie Wolskim

Nietypowa zima spowodowała pewną dezorientację w przyrodzie — zamieszanie i niepokój w świecie zwierząt, ptaków i roślin. Skutki nadmiaru anomalii pogodowych łatwo było zauważyć w Ogrodzie Zoologicznym, gdzie większość jego mieszkańców zachowywała się właśnie tak, jak gdyby poprzestawiało się coś na ich zegarze rocznym. Były bardziej niż zwykle, aktywne, wrażliwe, czasem wręcz agresywne. Niektóre zwierzęta przedłużyły jesienny okres rui na miesiące zimowe (np. jelenie), inne — znacznie przyspieszyły wiosenne gody. Tuż przed nadejściem wiosny pracowników Ogrodu zaskoczył przylot z północy dużej ilości ptaków, które pojawiają się u nas zawsze na samym początku zimy.

O dwa miesiące wcześniej zakwitły w Lesie Wolskim, leszczyna, wilcze łyko i już, już miała zażółcić się forsycja... Ożyły krzewy i rośliny zielone. Ale przyroda jest cudownie urządzona: potwierdzają się słowa z-cy dyrektora Miejskiego Parku i Ogrodu Zoologicznego inż. ANTONIEGO MLEKO — że sama mądrze reguluje procesy biologiczne. Znaczne spadki temperatury jakie odczuliśmy przed miesiącem, ostudziły te dziwne nastroje.

Przyroda wraca do równowagi. W ZOO nadchodzi pora powiększania przychówku wśród drapieżników, kopytnych, gadów, ptaków. Powiększyły się już rodziny m. in. bawołów, ostronosów. Dzikie kaczki, gęsi, bażanty zaczynają wysiadywać w gniazdach.

Za siatką na wolności biegają stadka sarn. Są syte, zadowolone. Lekka zima nie poskąpiła im bowiem smakowitych, pełnych soków roślin. Nie interesowały je karmiki napełniane przez służbę leśną. Sikorki, dzięcioły i inne ptactwo też wolały korzystać z naturalnej „stołówki", nie oglądając się na plastry tłuszczu zawieszonego na gałęziach drzew. Teraz, odżywione, w dobrej kondycji, oznajmiają wszem i wobec, swoimi koncertami, nadejście wiosny. Potwierdzają to również zagospodarowane już przez ptaki budki lęgowe na drzewach.

Wraz z nadejściem najpiękniejszej pory roku trwają prace porządkowe: w Ogrodzie oczyszcza się schrony, wybiegi, aleje ,w Lesie — ciągi spacerowe i polany; usuwa się połamane przez zeszłorocznych wandali ławki parkowe i wymienia je na trwalsze, z pni. Dla wygody gości mają być budowane przystanki autobusowe — przed „Babą Jagą" i przed ZOO oraz ze dwa, trzy schrony przeciwdeszczowe. Częste wiatry powaliły trochę starych drzew. Ubytki są uzupełniane poprzez nowe nasadzenia. Tej wiosny przybędzie w Lesie Wolskim 6 tys. młodych dębów, buków, świerków, jodeł, lip.

Lada dzień zazielenią się drzewa i krzewy, zaczną wabić zawilce i inne rośliny kwitnące. Zwiększy się tu frekwencja mieszkańców zadymionego miasta pragnących dotlenić się. Zmęczeni spacerem mogą odpocząć i posilić się w pawilonach naprzeciw ZOO lub u „Baby Jagi". Przy okazji przekazuję prośbę dyrekcji MPOiOZ aby wędrujący po Lasku nie wchodzili na tereny ścisłych rezerwatów, z uwagi na ochronę zespołów unikalnej zieleni i skał. Są to: Panieńskie Skały i Skałki Bielańskie.

LEOKADIA WAŚNIOWSKA-WOŹNIAK

Bajki dla dzieci

BARANEK NA WESOŁY RANEK

Chciała mieć mała Anka
Kręconego baranka
Co ma z wełny kubraczek
Na ogonku wiatraczek
Co by rano dzwoneczkiem
Dzwonił Ani piosneczkę

Wtedy Ania by wstała
Do południa nie spała
Bo gdy budzą ją rano
Jest ogromnie zaspaną
I choć złości się mama
Nie potrafi wstać sama

Gdyby budził baranek
Wstawałaby co ranek
I wesoła od rana
Do przedszkola szła sama
Jaką grzeczną byłaby Anka
Ale? — Nie ma baranka!

JACEK LUBART-KRZYSICA

Rys. Asia Słysz lat 6
Klub „PARTER" KSM

„ŚWIĘTY" OD WYKRĘTÓW

Dla wielu — choć imieniem
innym ich ochrzcili
rzeczywistym patronem
jest Prima Aprilis.

Rys. KAZIMIERZ RATAJEWSKI

COŚ DLA HASŁOMANÓW

Nie wiem, dlaczego tak się dzieje
— trudno przyczynę tu uściślić —
że gdy złotówki kurs maleje,
To wzrasta kurs na złote myśli.

Przykład: w lecznictwa pewnych sferach
niechaj myśl złota prawdę powie,
że „tutaj dowie się dopiero
chory — ile się ceni zdrowie".

W wielu szefostwach aż się prosi
slogan: „tu ręka nogi myje".
Część załóg — niech transparent nosi:
„Nie samą fuchą człowiek żyje".

A w handlu — na placówkach wielu
makro-sentencja niech widnieje
— zamiast o oszczędność apelu —
„nie wszystko złoto, co drożeje".

I sąd niejeden — niech maksymą
potwierdzi linię, z której słynie
stosując w praktyce myśl rodzimą:
„Każdy każdego przestępstwa winien".

A na polankach, plażach, wczasach,
gdzie wypoczywa się rodzinnie
niech będzie pełno twórczych haseł:
„W kryzysie nie leżmy bezczynnie!"

ZOFIA DROZDŻ

OCZEKIWANA NOWOŚĆ

Uwaga! Rewelacja! Super-krzyk reformy!
Coś dla antyrewaniaków, ludzi słabej formy,
dla ufnych, niezaradnych i beztupetowych,
których wreszcie przestanie straszyć duch odnowy.
Domyślni już zgadują: — pewnie Dzień Ofermy!
A nie! Sieć nowych sklepów. Typ: „DLA NIEPAZERNYCH".
W nich o każdej godzinie — skromny i nieśmiały
może kupić obuwie, odzież, wiktuały...
Bez mięśni zapaśnika i judoka stażu,
wężowej przebiegłości i lwiego kurażu,
bez listów królów-mętów i chomiczych kruczków...
Słowem: godnie, z kulturą... Inaczej — PO LUDZKU.
Warunek — to pieniądze słusznie zarobione.
Jak poznać? W kasach będą specjalnie znaczone.
Uczciwi — start! Już handel pomysł ukonkretnia.
Otwarcie tych placówek — w dniu pierwszego kwietnia.

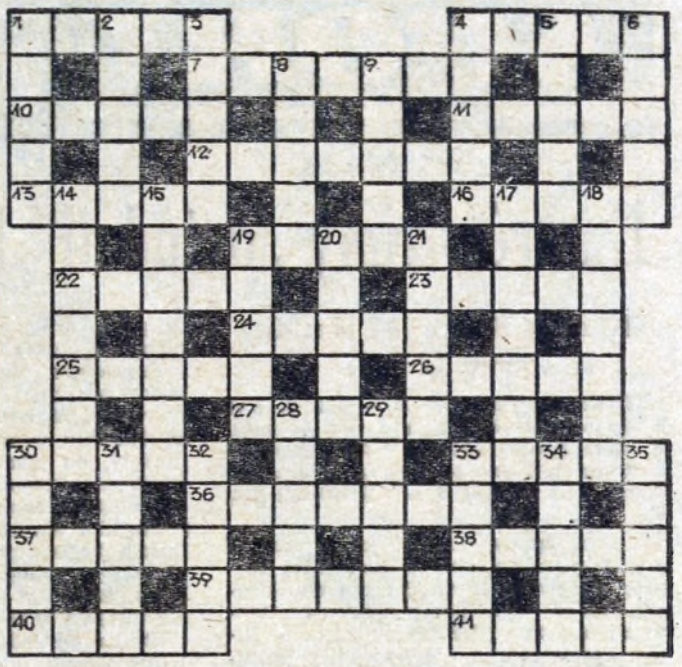

Poziomo: 1. olbrzymi, nadnaturalnej wielkości posąg, 4. urzędowy dokument papieski wydawany w sprawach wielkiej wagi, 7. mieszkanie na poddaszu, 10. potrawa podawana do spożycia, 11. leń, próżniak, wałkoń, 12. przepis na przygotowanie jakiegoś produktu, roztworu, 13. nieuczciwe, oszukańcze przedsięwzięcie, 16. cesarz rzymski z dużymi ambicjami artystycznymi (37—68), 19. ognisko góralskie, 22. druga żona Oktawiana Augusta — matka ces. Tyberiusza, 23. napad gniewu, złości, wściekłości, 24. urodzeni w niedzielę, 25. w kawalerii międzywojennej — ordynans konny, 26. dalszy krewny, 27. przynoszenie przez wytresowanego psa upolowanej zwierzyny lub żądanego przedmiotu, 30. zasłona w oknie dająca się podnosić lub rozsuwać, 33. ojczyzna Odyseusza, 36. wyścigi kartów na specjalnych torach, 37. piękność, 38. obszar lasu nadzorowany przez leśniczego, 39. znany tenisista rumuński, 40. tajny pracownik obcego wywiadu, 41. ptak drapieżny lub jadalny grzyb.

Pionowo: 1. zespół pracowników zakładu pracy, organizacji, 2. bicie, chłosta, cięgi, 3. zakres, obręb (działania, wpływów, władzy), 4. owoc tropikalny o przysłowiowo śliskiej skórce, 5. drewniana belka pod deskami podłogi, 6. pierwiastek chem. z grupy azotowców, 8. właściwość, rys, znamię, 9. podstawowa jedn. natężenia prądu elektr., 14. rasowy koń pełnej krwi angielskiej, 15. dawna nazwa inspektora, rewidenta, 17. materiał wybuchowy o właściwościach kruszących, 18. odstojnik, 19. ścieranie się, bicie się z kimś, z czymś, 20. taniec towarzyski pochodzenia argentyńskiego, 21. silne podniecenie, wzburzenie, 28. stężony roztwór cukru w wodzie lub w soku owocowym (wspak), 29. stan upadku, zniszczenia, krach majątkowy, 30. fińska łaźnia, 31. miasto woj. nad Odrą, 32. roślina stanowiąca motyw dekoracyjny w architekturze, rzeźbie, grafice, 33. ipsylon, 34. obszar wodny lub określona jego część, 35. tętnica główna.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7 kwietnia nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 12

Poziomo: 1. prorektor, 6. smokowiec, 11. etui, 12. anion, 14. soda, 17. ekran, 18. rurka, 19. inercja, 20. armia, 21. towot, 22. Jena, 23 fraza, 26, lina, 29. kandelabr, 30. modliszka.

Pionowo: 2. romb, 3. rekin, 4. Kowno, 5. ocet, 7. rewelacja, 8. Putrament, 9. poprawiny, 10. parantela, 13. intryga, 15. pniak, 16 krata, 24. Rydel, 25. Zulus, 27. lato, 28. żbik.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 11 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY" WYLOSOWALI:

Władysław Bieniasz 30-057 Kraków, ul. Chocimska 33/7.
Edward Biesiada 31-564 Kraków, ul. Zwycięstwa 6.
Piotr Legerski 31-939 Nowa Huta os. Kolorowe 13/38.
UWAGA: Nagrody wyślemy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

Dyskoteka

O krasą ubogiego ostatnio repertuaru kin są dodatki. Ogólnie wyróżniamy trzy główne typy krótkometrażówek pokazywanych przed głównymi seansami: reklamy PZU, Totalizatora Sportowego oraz Poradni „W". Gdy po 10 minutach projekcji widz zdąży się już zorientować (wcześniej jest to z reguły nierozpoznawalne), że film traktuje właśnie o wstydliwych chorobach, następuje część profilaktyczna dodatku: uważaj, zarazić się najłatwiej na autostopie i od panienek w lokalach uspołecznionej gastronomii. Niestety, żaden film nie wspomina o tym, że w wyniku przygodnych knajpianych znajomości można stracić nie tylko zdrowie lecz również portfel, zarobić natomiast... po buzi.

Janusz F. jest człowiekiem towarzyskim. W styczniu zdarzyło mu się odwiedzić nowohucki klub FAMA. Dosiadł się tam do stolika okupowanego przez dwóch, jak się to teraz określa, obywateli narodowości cygańskiej. Kilka wypitych piw, chwila ożywionej rozmowy. Więzy międzynarodowej przyjaźni szybko zostały zadzierzgnięte. Gdy zabrakło piwa obywatele narodowości cygańskiej zaproponowali kontynuowanie zabawy w restauracji „Europa". Biletów na dyskotekę oficjalnie już nie było, ale „Lalek" (drugi z obywateli narodowości cygańskiej nosił pseudonim „Miki") pięćsetzłotowym banknotem wyczarował i pozwolenie wstępu i wolny stolik. Wkrótce przyplątały się tu dwie dziewczyny. Wódki podczas dyskoteki oficjalnie nie sprzedawano, ale w Europie, nawet za złotówki załatwić można wszystko. Alkohol przynieśli dwaj pracownicy lokalu — bramkarz i operator aparatury disco — Janusz U. oraz Wiesław W. Dobroczyńców odpowiednio ugoszczono. Jak się okazało, całe towarzystwo miało wspólnego znajomego, mieszkającego w pobliżu SDH „Jubilat". Postanowiono się tam przenieść. Kumpla jednak w domu nie było. W tej grożącej impasem sytuacji obywatele narodowości cygańskiej załadowali panienki do samochodu i pojechali samodzielnie szukać tzw. kamery. Tymczasem U. i W. zaofiarowali się inną taksówką odwieźć do domu mocno już zmęczonego eskapadą Janusza F. Nie bezinteresownie. Na skrzyżowaniu Dłuskiego i Wiślickiej poprosili swego podopiecznego aby oddał im zegarek. Po dobroci nie chciał więc zainkasował kilka ciosów. Wymiana życzeń i razów zakończyła się kompromisem. Janusz F. stracił zarówno zegarek z przegubu jak i drugi, elektroniczny, z kieszeni, lecz odzyskał, choć dokładnie wykąpane w błocie, uprzednio zabraną kurtkę i dowód osobisty. Disc-boye opuścili swą zmaltretowaną ofiarę w pobliżu zajezdni autobusowej w Czyżynach. Nie na długo. Po chwili wrócili, oświadczyli, że są oficerami Służby Bezpieczeństwa i że lepiej będzie gdy jednak zabiorą Januszowi jego dokumenty. Może się zgłosić po nie nazajutrz do komendy. Tylko ani mru mru o napadzie...

F. faktycznie zjawił się w komendzie ale z meldunkiem o kradzieży. Swych prześladowców nie potrafił zbyt dokładnie opisać, więcej wiedział o cechach identyfikacyjnych taksówki, którą go wywieziono. Taksówkarz przyznał, że zna co nieco obydwóch pracowników „Europy". Zaatakowanego pasażera nie bronił z obawy o własne zdrowie. Nie potrafił natomiast wytłumaczyć dlaczego przyjął jako zapłatę za kurs kradziony zegarek.

Janusza U. i Wiesława W. wkrótce aresztowano. Może ktoś zrealizuje na podstawie ich, Janusza F. i obywateli narodowości cygańskiej przygód uświadamiający filmowy dodatek? SZER. LOK

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny) **Jerzy DANEK** (z-ca redaktora naczelnego), **Janina DZIURO** (publicysta), **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Stanisław NOWAKOWSKI** (II sekretarz redakcji), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK** (sekretarz redakcji), **Adam RYMONT** i **Mieczysław BĄK** (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S" pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

SPORT W NOWEJ HUCIE

Nawrót zimy „ostudził" hutników

Korona Kielce — Hutnik 2—0 (2—0)

HUTNIK: Holocher 3 — Kil 3, Kot 3, Glanowski 3, Lotka 2 (od 62 min. Kawczyk nie sklas.) — Walankiewicz 3, Bargieł 2 (od 46 min A. Karaś 3), Kruszec 4, Putek 5 — M. Orzeł 3, Tyrka 3.

Obfite opady śniegu, który pokrył grubą warstwą boisko kieleckiej Korony sprawiły, że w akcjach obu drużyn więcej było przypadku niż celowych zagrań Ciężka, błotnista i śliska nawierzchnia nie pozwoliły hutnikom zademonstrować swej najsilniejszej broni — ataku pozycyjnego.

„Błędem było cofnięcie się moich zawodników głęboko do defensywy w pierwszych fragmentach meczu — powiedział po spotkaniu trener ZENON BARAN. *Przy zdecydowanej grze piłkarzy Korony, prowadzenie „krótkiej" gry w pobliżu własnego pola karnego musiało się skończyć utratą bramek. Mimo uwag, jakich udzieliłem im w przerwie, także i w drugiej połowie przytrzymywali zbyt długo piłkę. W ten sposób nie można było odrobić strat. A szkoda, tak bardzo liczyłem w tym meczu przynajmniej na jeden punkt."*

Potknięcie dotychczasowego lidera wykorzystał Radomiak, wygrywając na własnym boisku z BKS-em, co pozwoliło mu ponownie wyjść, mając 22 punkty, na pierwsze miejsce. Resovia tylko zremisowała ze Stalą, natomiast zwycięstwa odniosły drużyny Motoru i Górnika Knurów. Hutnik z tą samą ilością 21 punktów co Resovia oraz z przewagą jednego punktu nad Górnikiem, Motorem i Koroną zajmuje drugie miejsce w tabeli

Stanie on jednak przed szansą znowu zdobycia fotela lidera, **ale w najbliższym spotkaniu musi wygrać (niedziela, 3. IV., godz. 11) na Suchych Stawach z Radomiakiem.** W innych ciekawszych meczach zmierzą się: BKS — Górnik, Motor — Korona i Włókniarz — Resovia. **(M.L.)**

AKTUALNA KLASYFIKACJA

80 — Putek, **79** — M. Orzeł, **77** — Tyrka, **76** — Lotka, **75** — Kil, **74** — Bargieł, **69** — Holocher, Kot, **67** — Kruszec, **61** — Glanowski, **55** — J. Karaś, **38** — Wiącek, **26** — Słoński, **18** — A. Karaś, Walankiewicz, **11** — Piórkowski, **5** — Kocoń.

Przed meczem z Radomiakiem — prezentujemy zdjęcie... z inauguracyjnego spotkania zwycięskiego z Lublinianką...

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Z ekstraklasy — nici

Dwa przegrane pojedynki **tenisistów stołowych Wandy** w II lidze z **Karpatami Krosno 3—15 i 6—12** były do przewidzenia i nie ma co łamać rąk w rozpaczy. Młody zespół nowohucki jeszcze odbiega poziomem nawet od czołówki II ligi. Trzeba na sukcesy poczekać. Punkty dla Wandy zdobyli: **Nęcek 1 i 3, Leśniak 1 i 2, Karyś 0 i 1, debel 1 i 0.**

Liczyliśmy jednak na zwycięstwa **Wandy** w meczach wyjazdowych **II ligi kobiet z AZS-em Wrocław.** Niestety krakowianki doznały **dwóch porażek 4—6 i 3—7** i... prysły marzenia o powrocie do ekstraklasy. W pierwszym spotkaniu Wanda prowadziła 4—1 i w tym momencie młodziutka Boroń przegrała swój pojedynek mając dwa meczbole. To tak deprymująco wpłynęło na drużynę nowohucką, że nawet Szatko przegrała swoją grę a koleżanki poszły w jej ślady.

Punkty dla Wandy: **Szatko 2 i** — (nie grała w meczu rewanżowym) **Put 1 i 1, Stempi 0 i 2, debel 1 i 0.**

Zagrać 500 mecz w... I lidze

W piłkarskim zespole Hutnika grało wielu dobrych i bardzo dobrych piłkarzy. Niewielu jednak, związanych z reguły od początku swej gry w piłkę z klubem na Suchych Stawach, potrafiło aż tak długo, jak **STANISŁAW KRUSZEC** bronić biało-błękitno-niebieskich barw. Przed inauguracyjnym w rundzie wiosennej meczem z Lublinianką była okazja do wręczenia mu okolicznościowego upominku za rozegranie w Hutniku **400** meczów.

Trzeba było na to 17 lat. — mówi Stanisław Kruszec. *Z tego aż 11 sezonów występowałem w pierwszym zespole, grającym w II i III lidze. Do klubu trafiłem mając jedenaście lat, a moimi pierwszymi trenerami byli: Adam Mirek i Józef Strojny. 6 lat później zadebiutowałem w II-ligowej drużynie w bardzo ważnym meczu w Opolu z Odrą, w którym ważyły się losy awansu do ekstraklasy. Grałem wtedy tylko 9 minut, ale od tego czasu na stałe znalazłem miejsce w pierwszej „jedenastce". Mecz z Lublinianką był moim 402. występem, prawdziwy jubileusz wypadł w spotkaniu z Kinizi Debreczyn podczas zgrupowania na Węgrzech.*

— Trochę później ja zaczynałem grać — przerywa Kruszcowi kapitan drużyny — MAREK ORZEŁ. *Pamiętam, nie znając jeszcze Jasia* — tak zwracają się do niego koledzy — *jak na jakimś meczu mówiłem z zachwytem „jak ten pan pięknie gra".*

— A dzisiaj Marek jest moim przyjacielem poza boiskiem i wspaniałym partnerem w czasie gry. Oprócz niego i grającego obecnie Jana Kila, z zawodników, z którymi razem grałem, najmilej wspominam — Płaszewskiego, Ząbka, Ankusa i Kowalczyka. Nie zapomnę także trenerów: J. Pesta, J. Steckiwa i oczywiście Z. Barana. Ich doświadczenia i metody pracy z pewnością będę chciał wykorzystać w mojej przyszłej trenerce. Już dzisiaj próbuję szkolić grupę trampkarzy. Poważniej o tym będę jednak myślał dopiero za parę lat. Przecież 28 rok życia to ponoć najlepszy wiek dla sportowca. Najbliższym więc moim marzeniem jest awans z Hutnikiem do ekstraklasy i rozegranie w niej co najmniej pięćsetnego meczu...

O Stanisławie Kruszcu powiada się w klubie, że to „solidna firma", nigdy nie zawodząca. Można mu powierzyć na boisku równie dobrze zadania obrońcy, rozgrywającego czy napastnika i mieć pewność, że wywiąże się z nich wzorowo. Wszechstronność to jego największa zaleta piłkarska, zaś serdeczność i koleżeńskość cechą, przynoszącą mu szacunek także poza boiskiem.

(ML)

Pokonali Wybrzeże!

Podziałem punktów zakończył się występ **piłkarzy ręcznych Hutnika** w wyjazdowych spotkaniach **I ligi z Wybrzeżem w Gdańsku.** Po sobotniej porażce **29—32 (12—18)** krakowianie wygrali rewanż **30—25 (15—12).** Gdyby nie fatalny początek pierwszego pojedynku — być może hutnicy powróciliby do Krakowa nawet z kompletem zwycięstw.

Punkty dla Hutnika: Garpiel **9** i **9**, Gawlik **5** i **9**, Tomaszewski **9** i **6**, Obrusik **1** i **5**, Skalski **3** i **0**, Migas **2** i **0**. Ostrowski **0** i **1**.

„Artystki" z MKS Krakus

Z 8 ośrodków krajowych startowały w Krakowie najmłodsze **zawodniczki SZS w gimnastyce artystycznej. W grupie młodszych** zwyciężył MKS Krakus 53,6 przed Pałacem Młodzieży Gdynia 52,7; **w kategorii starszych** — pierwszy zespół MKS Krakus przed drugim zespołem tego klubu — z jednakowymi wynikami 106,55. **W klasyfikacji generalnej:** 1. Pałac Młodzieży Gdynia 412,30, 2. MKS Krakus 352,35.

Bratobójczy pojedynek

Niewiele brakowało, by pasmo zwycięstw biegaczy Wawelu **w tradycyjnym sztafetowym biegu ulicznym szlakiem pamięci Tadeusza Kościuszki** przerwali hutnicy. Przez cztery zmiany sztafeta Hutnika prowadziła, by tuż przed metą na kopcu Kościuszki dać się wyprzedzić właśnie Wawelowi. Na finiszu byliśmy świadkami „bratobójczego" pojedynku — **Waldemar Węglowski z Wawelu pokonał swego brata z Hutnika — Zbigniewa.** Ponadto w sztafecie hutników uczestniczyli: **Kozyra, Szarecki, Kocąb i Pięta.** „Wojskowi" wyprzedzili hutników zaledwie o sekundę...

Zostań działaczem Hutnika

Przed walnym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym **KS Hutnik** — odbywają się obecnie spotkania w poszczególnych sekcjach: **koszykówki, siatkówki, lekkiej atletyki, piłki ręcznej, boksu, piłki nożnej, sportów motorowych.** Ogólna bolączka — brak działaczy społecznych.

Kierownictwo klubu zwraca się do wszystkich chętnych — zgłaszajcie swój akces do pracy społecznej w sekcjach podając imię i nazwisko, dokładny adres oraz w jakiej sekcji zamierza działać. Adres klubu: KS Hutnik, 31-919 Kraków ul. Ptaszyckiego 4.

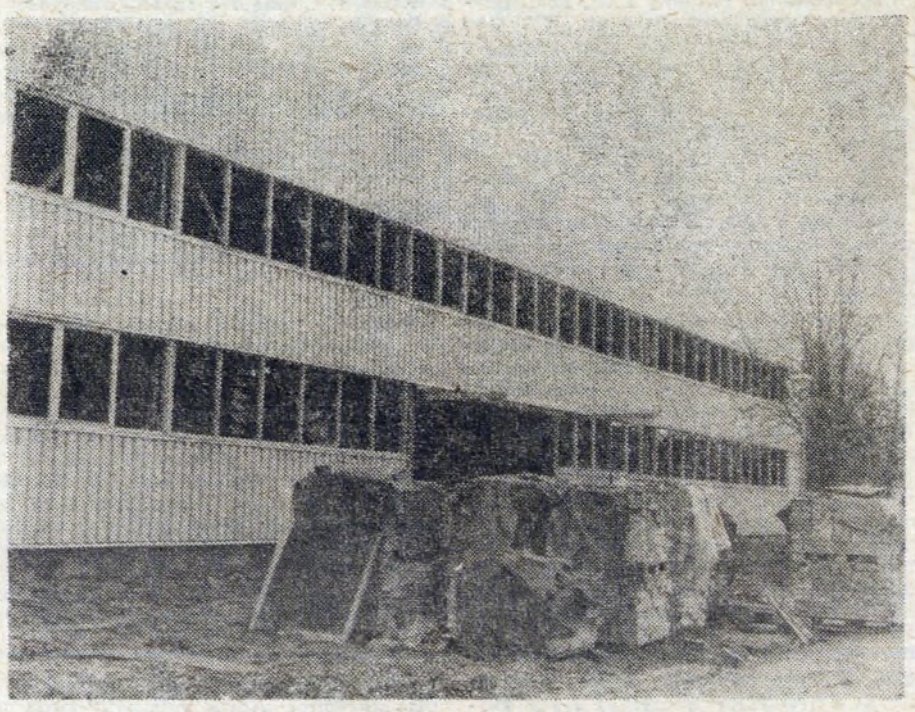

BKS Wanda — to przede wszystkim tenis stołowy. Na zdjęciu: budowa hali, która będzie przeznaczona na użytek tej sekcji. W przyszłym roku hala ta ma być oazą Ośrodka Przygotowań Olimpijskich.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Mogło być odwrotnie

Koszykarze Hutnika w II-ligowych meczach wyjazdowych przegrali z **Pogonią Prudnik 69-71 (34-37) i 67-70 (36-35).** Grano właściwie o pietruszkę, wyniki tych pojedynków nie miały znaczenia na końcowy układ tabeli. Hutnicy zajęli 4 m., awans do I ligi wywalczyła Resovia.

„Dni Olimpijczyka" w Nowej Hucie

Dzielnicowa **inauguracja w Nowej Hucie „Dni Olimpijczyka"** nastąpi **7 kwietnia br.** w Zespole Szkół Elektrycznych nr 2 os. Szkolne 26. Odbędzie się finał wojewódzkiego teleturnieju „Na olimpijskim szlaku", otwarcie pokonkursowej wystawy fotograficznej pt. „Turystyka — sport — cztery pory roku — harcerstwo", wręczenie medali, dyplomów i nagród. Pocz. godz. 14.

Ponadto z okazji „Dni Olimpijczyka" zorganizowane będą zawody pływackie oraz turniej tenisa stołowego.

Organizatorem jest **SZS Zarząd Dzielnicowy Nowa Huta.**